Nr. 251. Lwów — Czwartek dnia 1 Listopada. **Rok 1894.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi: Miesięczna zlr. 1.10 [illegible]. Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. [illegible]

CENY OGŁOSZEŃ [illegible]
słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś:	Wszystkich Św.	Artemija
Jutro:	Dzień Zaduszny	Ilaryona

Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 6 m. 52
Zachód „ 4 „ 35

Długość dnia g. 9 m. 43
Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 31 października.

Ostatni telegram z Londynu o mowie prezesa gabinetu w Bradfordzie jest tak wyjątkowo ciekawy, że warto go jeszcze raz w całości powtórzyć, aby lepiej się wraził w umysły czytelników. A więc rzekł lord Rosebery, że rząd zgadza się, aby parlament i nadal składał się z dwóch izb — wyższej i niższej, dziedzicznej i poselskiej — ale ponieważ ta wyższa drażni naród, po prostu wzywa go do rewolucyi, przeto rząd na sesyi najbliższej zachęci izbę niższą do uchwalenia rezolucyi tej treści, iż w parlamencie dwuizbowym pierwszeństwo praw i atrybucyi powinno przysługiwać izbie gmin, bo izba lordów nie jest odpowiedzialna przed nikim. Dalej rezolucya powinna oświadczyć, że w tym kierunku niezbędna jest reforma, a gdyby na to nie zgodziła się izba lordów, to rząd odwoła się do narodu.

Bystrość logiki lorda Rosebery'ego jest widocznie o wiele mniejsza od bystrości jego konia, który w tym roku wygrał wielkie Derby. Lord zarzuca izbie panów, że „po prostu wzywa naród do rewolucyi", a w końcu sam przyrzeka odwołać się do narodu, t. j. wezwać go do rewolucyi przeciw izbie panów. Dalej lord powiada, że izba wyższa nie jest przed nikim odpowiedzialna, co nie prawda. Jest ona odpowiedzialna przed czynnikiem co najmniej tak samo szanownym, jak ten, któremu rachunek ze swej działalności składa izba gmin. Parowie są to ludzie majątkowo niezależni, przeważnie bogaci, mają tytuły, dystynkcye, nazwiska historyczne, stanowiska w narodzie i towarzystwie wybitne, słowem wszystko, co życie doczesne dać może. Do pożądania nic im nie zostaje. Ten i ów między nimi może mieć jakieś złe nałogi, jakąś spaczoną ambicyę, albo przewróconą moralność, lecz ogół ich jest nasycony. Chciwość nie może się między nimi rozwijać, bo pochodząc z rodów odwiecznie majorackich, nawet z tradycyi nie wiedzą, co bieda. Są, jak wiadomo, bardzo wykształceni, bo na to pozwala im i majątek i wymaga tego zwyczaj. Są jednego umysłu, na co dowodem fakt, że wszelkie hazardowe, a szczęśliwe przedsięwzięcia, wszelkie czyny, którymi Anglia się chlubi, były dokonane przez nich. Nie są zaskorupiali w swej sferze, bo nigdzie tak dużo, jak w Anglii, nie dostaje się do warstwy arystokratycznej ludzi znakomitych z innych sfer. Wreszcie przeważnie nie są młodzikami; przeszli świat wzdłuż i poprzek, służyli ojczyźnie na różnych urzędach, w wojsku, w koloniach, jako wolontaryusze, czem się szczególnie oni odznaczają, bo gdziekolwiek są i cokolwiek robią, zawsze pamiętają o swej ojczyźnie i dobrowolnie swemu rządowi donoszą o wszystkiem, co im się wydaje nieobojętnem dla Anglii. A gdy wreszcie włos im się posrebrzy, zasiadają w swej izbie. Czem-że się w niej mogą powodować? Tylko wykształceniem i doświadczonem sumieniem, tylko miłością państwa i narodu: — państwa, które stworzyli ich przodkowie, a oni chcą oczywiście utrzymać w potędze; narodu, w którym zajmują poczestne stanowiska. Oto jest czynnik, przed którym są odpowiedzialni, nie licząc historyi rodowej i nie licząc opinii.

A izba gmin? Nie mówimy o tej, jaką ona była przed reformami dokonanemi w tym wieku, ale o tej, jaką jest teraz. Są w niej znakomici umysłem i sercem we wszystkich stronnictwach, ale są to krople w morzu, bo każda znakomitość wszędzie jest rzadka. Ogół decydujący składa się z istot nieznanych i wiecznie pożądających czegoś nieznanego, wiecznych reformatorów, jeśli nie wiecznych agitatorów. Bo też inaczej być nie może. Posłów wybiera wielki tłum, cały naród, a w tłumie zawsze jest więcej głów bez sensu, jak z sensem, więcej takich, których krzyk przekonywa albo po prostu kiełbasa i szklanka piwa. Ci, jako większość, stanowią o wyborze. Kandydat musi ich zdobyć, więc działać na nich argumentami dla nich zrozumiałymi i cennymi: krzykiem, wymyślaniem i piorunowaniem, nie oszczędzając oczu przeciwnika, oprócz tego piwem i kiełbasą, a wreszcie — obiecankami bez granic. Żeby się na to zdecydować, trzeba przecież mieć sumienie bardzo wyrozumiałe i trzeba dobijać się mandatu dla jakichś namacalnych korzyści osobistych. Że tak być musi, mówi rozumowanie, a fakt to potwierdza: ogólnie skarżą się w Anglii, że się bardzo zniżył poziom charakterów i umysłów w izbie gmin; jakoż co roku członkowie jej dają społeczeństwu jakiś skandaliczny widok. Lord Rosebery powiedział, że ta izba gmin jest przed kimś odpowiedzialna. Przed kim? Złych posłów naród powtórnie nie wybierze — oto cała odpowiedzialność! Ale najpierw, że oni już tego wyboru nie potrzebują, bo najczęściej załatwili swe interesa; a powtóre, że jeśli są zręczni, to będą znowu wybrani, jak we Francyi wciąż wybierają Wilsona, jak we Włoszech z kryminału wyciągnięto na posła Coccapiellera, i jak w Anglii to samo również się zdarzało. Lecz przypuśćmy, że żadnego naród powtórnie nie wybierze; cóż z tego dla Anglii, skoro wybierze nowych, ale takich samych i znowu zagrozi im taką straszną chyba dla wróbli odpowiedzialnością, jak obalenie przy następnych wyborach! Kiedyś i to miało znaczenie, rzeczywiście było karą, ale tak działo się wówczas, gdy ludzie mieli jeszcze ideały, dążyli do nich nawet z poświęceniem, a dla ich urzeczywistnienia łączyli się w obozy. Wówczas naród mógł głosowaniem ukarać cały obóz i to czuli ci, którym drogie były pewne ideały, więc pilnowali siebie i swoich przez całą kadencyę. Ale te piękne czasy już się rozpływają w błękitnej dali. Dziś po kupiecku się oblicza, ile kosztowało wyborcze zwycięstwo. Beaconsfield nie mógł sobie darować, że niepotrzebnem zaoszczędzeniem trzystu tysięcy funtów dał się pokonać Gladstone'owi; we dwa lata potem Salisbury był hojniejszy i pobił Gladstone'a. Nadto zaś właściwie nie ma już obozów, jak nie ma wielkich ideałów. Są tylko prywatne ambicye i koncepta; pokrewne między niemi wiążą się w sojusze i tak powstają frakcye. Rząd między niemi balansuje, łączy je i rozłącza, jednym coś daje, drugim coś ujmuje, trzecim przyrzeka — i to są jego całe manewra, całe rządzenie, a potem przychodzi naród, wszystko to wyborami, jak gąbką ściera, albo nie ściera, co zależy od sprytu agitatorów i grubości ich worka, potem zaś zaczyna się ta sama historya *da capo*. Więc któraż izba lepsza: czy ta, która dla siebie nic mieć nie może, która się nie zniża do oszukiwania narodu i która słucha własnego doświadczonego sumienia, czy też owa druga, peryodycznie karana, albo niekarana jakąś teoretyczną odpowiedzialnością i niczem więcej?

Dwuizbowy system lord Rosebery zachowuje, ale powiada, że izba wyższa powinna stać się niższą, a niższa wyższą. Więc będzie przewrócenie rzeczy dnem do góry: — nie doświadczenie i sumienie będzie kontrolowało robotę prywatnych ambicyi i nowatorskich zachcianek, lecz odwrotnie. Na cóż ta kontrola? Niemożliwy pomysł! Lord Roseberry tą jedną mową złożył dowód, iż dla przypodobania się wielkim tłumom trzeba logikę podeptać nogami.

I takim właśnie żonglerem politycznym jest lord Rosebery, wedle opinii, jaka się o nim wyrobiła — nie już w torysowskich, ale w jego własnych liberalnych sferach. W liberalnym miesięczniku *Nineteenth Century* liberalny publicysta, głośny w Anglii p. Strachey, pisze o nim: „Widzę w nim siedm odrębnych istot: jest on home-ruler (autonomista separacyjny), unionista, demokrata, organizator polityczny, dyplomata niezależny, sfinks i koniarz. Sześć pierwszych istot — to są właściwie trzy pary, tak źle dobrane, jak ogień i woda. Pozostaje — koniarz. Może to cały lord Rosebery? W każdym razie jest on świetnem fiasko w roli pierwszego ministra Brytanii, a jeśli dodam, że równocześnie jest on także najpopularniejszym człowiekiem w najszerszych warstwach i w czasach największego rozkwitu zazdrości, to już zdaje się powiem wszystko". Rzeczywiście, trudno coś więcej, oprócz takiego szyderstwa, powiedzieć o pierwszym ministrze, który zamiast wielkich i licznych zagadnień społecznych, stawia na czele rządowego programu przewracanie izb parlamentu z góry na dół.

Program liberalnych unionistów jest o wiele sympatyczniejszy i zupełnie aktualny. Rozwinięty przez Chamberlaina w Birminghamie, obejmuje on: rozszerzenie ustawodawstwa fabrycznego w tym kierunku, aby zarządy fabryczne były odpowiedzialne za zdrowie i życie robotników; zabezpieczenie starości inwalidów pracy; skrócenie dnia roboczego; sądy rozjemcze między przedstawicielami pracy i kapitału; ulepszenie mieszkań pracującego ludu z pomocą państwa; ograniczenie liczby szynków; powstrzymanie napływu zagranicznych robotników.

Nie wiemy jeszcze, jak poważna opinia angielska osądziła bradfordzką mowę lorda Rosebery'ego. Ale na kilka dni przed nim tak samo, jak on, mówił o izbie lordów w mieście Liven minister spraw wewnętrznych Asquith. Wkrótce potem w Birkenheadzie odbyły się wybory posła do izby gmin. Kandydat konserwatywno-unionistyczny, a więc nieprzyjaźny rządowi, zwyciężył, chociaż ministeryaliści rozwinęli nadzwyczajną agitacyę przeciw niemu i plakatami ogłosili, iż jest on pijakiem i rozpustnikiem, a powrót rządów unionistycznych przyniesie z sobą wojnę i sprzedajność. Zdaje się, że taki rezultat wyborów można uważać za odpowiedź rozumnego mieszczaństwa na mowę Asquitha, a więc i na mowę lorda Rosebery'ego. Oczywiście, ta odpowiedź brzmiałaby inaczej, gdyby ją dały takie tłumy, jakiemi w Wiedniu komenderuje p. Pernerstorfer. Ale to nie jest czynnik, na którym wolno opierać się ministrowi, mającemu dostateczne poczucie odpowiedzialności w obec państwa i społeczeństwa.

Piszą nam z Wiednia 30 października.

Niepodobna przewidzieć, jak się skończy sprawa napisów w Istryi, ale jest już rzeczą aż nadto widoczną, że przyczyniła się do złowrogiego roznamiętnienia sporów narodowościowych. A właśnie dlatego wszyscy ludzie wytrawni z takiem zadowoleniem witali gabinet koalicyjny, ponieważ spodziewali się, że nareszcie nastanie choćby chwilowa przerwa w tych sporach uniemożebniających wszelką pożyteczną pracę. Tem przykrzejsze wrażenie sprawia ta niespodzianka istryańska.

Sądzę, że ks. Kljun byłby się przysłużył koalicyi i spokojowi publicznemu, gdyby nie był wczoraj ponowił interpelacyi. Zawarte w niej skargi na Włochów znowu roznamiętnią sprawę. Z kilku dzienników włoskich wiemy, że w Pirano wołano tylko: „Viva l'Istria italiana" i „abasso le tabelle slave". Chociażby jednak istotnie, jak może na podstawie stronniczych relacyi twierdzi ks. Kljun, był się odezwał okrzyk: „Viva l'Italia" i „Viva Umberto", trudno w tem dopatrzyć się zbrodni, albo zdrady stanu. Że Włosi czują sympatyę dla Włoch i dla króla Humberta, to jest rzeczą naturalną i nie można im tego brać za złe. Daleko mniej naturalną jest rzeczą, jeżeli Słoweńcy, albo Chorwaci wołają: „Niech żyje car", który nie jest ani Słoweńcem, ani Chorwatem, ani — sprzymierzeńcem Austryi. Jakże Włochom brać za złe opór przeciwko dwujęzycznym napisom, skoro Słoweńcy w Lublanie świeżo z ulic usunęli napisy niemieckie? A przecież żywioł niemiecki zajmuje w Lublanie od dawna o wiele poważniejsze pozycye, niż słoweński n. p. w Pirano.

Pirano bowiem jest miastem czysto włoskiem. Z 7.158 mieszkańców 7.131 należy do narodowości włoskiej, 15 jest Niemców, 9 Słoweńców i 3 Chorwatów po większej części urzędnicy, zwłaszcza strażnicy skarbowi. Przedmieścia liczą 2.565 mieszkańców, pomiędzy tymi 2.237 Włochów, 225 Słoweńców, wyłącznie robotnicy, którzy nie należą do gminy, 103 Niemców, robotników w fabryce szkła. Cały okręg sądowy liczy 12.087 mieszkańców i to 10.420 Włochów, 1.546 Słoweńców, 118 Niemców i 3 Chorwatów. Robotnikom niemieckim oczywiście nic nie zależy na napisach chorwackich. Słoweńcy reprezentują wprawdzie stosunkowo znaczną mniejszość, składającą się jednak przeważnie z analfabetów, dla których napis słoweński tak samo jest hieroglifem, jak włoski. W takich warunkach trudno uznać praktyczną potrzebę reformy godeł. Główna rzecz, aby Słoweniec, mający sprawę u sądu, mógł się porozumieć i otrzymał wyrok w języku słoweńskim, co i tak jest zabezpieczone.

Natomiast Słoweńcy żadną miarą nie mogą żądać od koalicyi, aby jedynie celem zaspokojenia ich próżności plemiennej, odstręczała sobie umysły ludności włoskiej i popychała ją w ramiona irredentyzmu. Przykre też musiały sprawić wrażenie żądania ks. Kljuna, aby rząd zabronił Włochom wszelkich manifestacyi. Owszem, pragniemy, aby Włochom nie uszczuplano żadnego środka legalnego protestu i spodziewamy się, że rząd, w którego imieniu margr. Bacquehem oświadczył, że nie zamyśla naruszyć praw ludności włoskiej, odsunie wszelkie podobne insynuacye. W interpelacyi ks. Kljuna Słoweńcy i Chorwaci wyglądają na niewiniątka. „Dies Kind, kein Engel ist so rein". Ale znamy dobrze tę szczególnie zrażającą i uderzającą w porównaniu z stojącemi na wyższym szczeblu oświaty i ogłady szorstkość, z którą tam toczy się walka mas przeciwko Włochom. Dzisiejsze manifestacye Włochów są ruchem salonowym w porównaniu z owemi gminnemi zaburzeniami, jakie przed 10 laty radykalizm chorwacki wywołał w Zagrzebiu, gdy obok napisu chorwackiego wywieszono napis madziarski na gmachu dyrekcyi finansów wspólnych!

Korespondencye.

Wiedeń 27 października.

Pisma tutejsze znów z całą zaciekłością rzuciły się na „agraryuszy" za to, że nie chcą zezwolić na otwarcie granicy rumuńskiej dla przywozu bydła. Zarzucają więc im, że są samolubami, że chcą ogłodzić stolicę, że nie mają litości nad biedakami, którzyby radzi także od czasu do czasu kawałek mięsa spożyć itp. Jest to niesłychane faryzeuszostwo ze strony tych, którzy takie zarzuty miotają, drożyzna mięsa bowiem bynajmniej nie pochodzi stąd, iż rolnicy nie chcą dopuścić, aby w kraje nasze wdarły się rozmaite zarazy bydlęce, ale powoduje ją jedynie wyzysk, jakiego dopuszcza się handel pośredniczący. To też zamiast do „agraryuszy" powinny pisma liberalne zwrócić się ze swymi żalami do właścicieli tutejszych kramów, budek i jatek, którzy ze swojego zysku wynoszącego przeszło 40% nic uronić nie chcą i krzyczą, że jedynym środkiem zapobieżenia drożyźnie mięsa jest otwarcie granicy rumuńskiej i rosyjskiej. Oczywiście pośrednikom byłoby to bardzo na rękę, bo dajmy na to obniżyliby cenę mięsa o 10%, ale bydło kupowaliby taniej o 30% a więc zarobiliby jeszcze, a że zaraza rozszerzyłaby się w kraju i bydło krajowe wyzdychałoby w wielu okolicach, to ich mało obchodzi. Jak ogromne zyski ciągną pośrednicy okazuje się najlepiej stąd, że kilogram mięsa tego samego gatunku i jakości kosztuje w tej samej dzielnicy w dwóch różnych punktach w jednem miejscu 70 ct. w drugiem 1 zlr. 05 ct. Różnica 35 ct. przy cenie 70 ct., stanowi 50%, a przecież i ten, który sprzedaje mięso po 70 ct. już na niem zarabia.

Sprawę tę zresztą rozbierano bardzo sumiennie i gruntownie w komisyi ekonomicznej i prawie wszyscy jej członkowie zarówno jak i szef sekcyi Erb doszli do wniosku, że otwarcie granicy rosyjskiej musiałoby pociągnąć za sobą zawleczenie zarazy bydlęcej stale w Rosyi grasującej, a tem samem udaremniłoby tak drogo okupiony eksport naszego bydła do Niemiec. Ze zaś otwarcie granicy rumuńskiej nicby nie pomogło, to wykazał jak na dłoni poseł Krainski, który udowodnił, że chów bydła w Rumunii ogromnie podupadł i że zamiast czekać na jego podniesienie się lepiej by było popierać ze wszystkich sił chów własnego bydła. Przed laty piętnastu export bydła rumuńskiego wynosił 20 milionów franków, a w r. 1891 spadł na dwa miliony. Czyż naszą jest rzeczą popierać rozwój chowu bydła w Rumunii? Wprawdzie i dziś jest jeszcze w tym kraju dość bydła, ale jakie ono jest? Takich wołów, jakie są w Rumunii, nikt w Wiedniu nie kupuje, a import jego miałby tylko to znaczenie, że handlarze tutejsi wywieraliby presyę na krajowych hodowców, aby im ceny obniżyli.

Jednym z zarzutów podnoszonych przez tutejszych handlarzy jest, że wywóz bydła naszego do Niemiec jest także powodem drożyzny mięsa. Ba, ale w takim razie musiałoby mięso w Niemczech być jeszcze droższe niż w Wiedniu, gdyż handlarze tamtejsi muszą opłacać cło i koszta transportu. Tymczasem mięso w Niemczech jest tańsze, co jest najlepszym dowodem, że handlarze tamtejsi zadawalniają się mniejszym zyskiem, i że także w Wiedniu byłoby mięso o wiele tańsze, gdyby tutejsi pośrednicy i rzeźnicy nie szli tak otwarcie na wyzysk.

Koleje lokalne i koleje małe.

Wniesiony przez rząd projekt ustawy o kolejach lokalnych zastąpić ma ustawę z 17 czerwca 1887., której ważność kończy się z upływem grudnia r. b. W obecnym projekcie odróżnia rząd koleje lokalne od t. z. małych kolei (Kleinbahnen), wprowadza więc do nomenklatury ustawodawstwa austryackiego zupełnie nowy typ kolei. Koleje małe (Kleinbahnen) są to koleje lokalne całkiem podrzędnego znaczenia, w których obojętną jest rzeczą szerokość toru i jakość motoru, które nie mając połączenia z główną linią kolejową, albo mając je tylko z jednej strony, służą dla ruchu lokalnego w poszczególnych gminach i których przedłużenie nie mogłoby zmienić tego ich charakteru. Rząd ma prawo decydować o tem, czy jaka kolej jest koleją małą czy też koleją lokalną. Ulgi przyznane w projektowanej ustawie kolejom lokalnym polegają przedewszystkiem w uwolnieniu od podatków, stempli i innych należytości. Wymiar tych ulg jest jednolity i rząd nie ma prawa ich odmówić, podczas gdy dotychczas od decyzyi rządu w każdym poszczególnym wypadku zależało przyznać jakie ulgi lub nie, albo też jednemu przedsiębiorstwu kolejowemu przyznać większe ulgi a drugiemu mniejsze. Przedewszystkiem wolne są zupełnie od stempla wszelkie przedłożone rządowi projekty kolei lokalnych, wraz z załącznikami, jak: plany, szkice itp. Uwolnienie wykupna gruntów od należytości, które dotychczas miało miejsce tylko do końca pierwszego roku, w którym otwarto ruch na kolei lokalnej, przedłużono na trzy lata. Dalszą znaczną ulgą jest to, że podczas gdy dotychczas tylko pierwsza emisya walorów kolei lokalnych wolną była od stempli i innych należytości, to obecnie z uwolnienia tego korzystać będą także wszystkie następne emisye, przedsięwzięte celem porobienia dodatkowych inwestycyi, jak rozszerzenia budynków, powiększenia taboru itp. Uwolnienie od podatku zarobkowego i dochodowego przysługa odtąd z reguły każdej nowo powstać mającej kolei lokalnej na lat 30; wszelako uwolnienie to traci natychmiast swą moc, skoro dochody danej kolei lokalnej po potrąceniu podatków i dodatków wystarczają jeszcze na oprocentowanie wydanych pryorytetów po 4%, a akcyi po 5% tudzież na ich amortyzacyę. Należytość stemplowa od biletów jazdy wymierzoną będzie w wysokości 3%, jeżeli którakolwiek z kolei lokalnych nawet już istniejących tego zażąda.

Uwolnienia od stempli i należytości używać będą wszystkie pożyczki zaciągnięte na

---

167)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

Garstkę rydwanów otoczono zewsząd powodzią wrogów. Skupiły się; tworzyły spiżowy ostrów pośród krwawego i żywego morza. Połowa koni zginęła; reszta była przykuta do miejsca trwogą; dreszcze lęku przechodziły po wszystkich członkach rumaków. W każdej prawie uprzęży był koń żywy i trup koński. Woźnicy na rydwanach bronili się rozpaczliwie. Seti siał śmierć dokoła. Ale jeden Etyop po drugim padał z rydwanu trupem, ścieląc na ziemi swoje czarne ciało. Już się kończyło! Jeszcze chwila, a Seti musiał zginąć.

Azowie nie zawiedli. Od obydwu skrzydeł wpadła na Tyrzenów konnica, młócąc ich długimi mieczami. Ale to nie mogło zmienić losu bitwy, toczącej się w koło Setiego, bitwy stanowczej.

Już wszyscy prawie poginęli dokoła egipskiego bohatera; sam się jeszcze bronił z dwoma Etyopami i ze swoim woźnicą, który, choć ranny w bok oszczepem, wiernie pana tarczą osłaniał. Seti czuł, że mu ramię słabnie.

Wtem pieśń wojenna Azów ozwała się z bliska. Groźni olbrzymi Północy przyszli na odsiecz. Mioty pieszych Azów zadzwoniły na hełmach Tyrzenów i bitwa zaczęła się teraz dopiero na prawdę.

Szalony napad rydwanów ledwo, że nie przyprawił Setiego o zgubę; ale Italicy byli już tym napadem znużeni; Azowie dotąd nie walczyli, natarli tedy ze świeżym zapałem i z nienaruszoną siłą. Italicy zachwiali się pod ich natarciem. Zwycięstwo uśmiechało się znowu Setiemu.

Wodzowie czarni Etyopów, widząc, że ich nie ścigano, zawracali tymczasem swoje pułki. Widzieli teraz, że się los bitwy odwracał; zawstydzili się chwilowej ucieczki; dawna ich nienawiść do Tyrzenów zawrzała na nowo. Chcieli walczyć, ale nie wiedzieli jak, bo strzały zatrute Etyopów mogły tak samo razić sprzymierzonych jak nieprzyjaciół, zmieszanych w strasznej bitwie ręcznej. Uszykowali przynajmniej swoich ludzi, chcąc zetrzeć każdy ślad chwilowej słabości.

I raptem trwoga szalona napadła Tyrzenów; poszli w rozsypkę, a konni Azowie nie dali im wytchnąć, gnając ich na wszystkie strony. Droga do piramidy Amenemhy III-go, droga do Hesz-Akery stała wreszcie otworem przed Setim.

Bitwa cała pomiędzy Setim a Tyrzenami trwała krótko, niespełna godzinę. Ale ten czas wystarczył, aby rozstrzygnąć los Amenty. Zginął wraz ze swoją gwardyą żołnierzy. Piramida cała była obsadzoną przez Achajów, którzy mnóstwem swojem obsiedli wszystkie schody od góry do dołu.

Serce zamarło w Setim na ten widok. Hesz-Aker była w ich ręku. A zwycięstwo tak drogo okupione, stało się znowu wątpliwem. Z tą zdobyczą wierzyli Achajowie w niezawodne zwycięstwo i jeźliby teraz odnowili bitwę, mogli jeszcze zwyciężyć, bo mieli zapewne czas wypocząć po szturmie, który oddał w ich ręce piramidę.

Seti przez chwilę namyślał się. Potem kazał wyprowadzić Etyopów na front i kazał im wielkiem kołem otoczyć piramidę. Azów zostawił gdzie byli, bo tu zasłaniali stolicę. Wysłał parlamentarza pod piramidę.

Parlamentarz zawołał wielkim głosem te oto słowa:

— Bohaterowie Achajów! Widzicie, że Tyrzenowie już zostali rozbici w puch. Seti obległ was dwakroć większemi siłami od waszych; ma was w ręku, może was na miazgę zgnieść, jeźli zechce. Niech tylko każe Etyopom puścić swoje zatrute strzały, a pomrzecie w okrutnych katuszach. Jednak serce ma litościwe i nie chce was zgubić. Oto co wam każe powiedzieć: oddajcie w jego ręce Hesz-Akerę, córkę Amenemhy, pana na Sni, tak, aby mógł oddać ojcu na pociechę, a puści was do waszej ojczyzny i pozwoli, a każdemu z was da przed drogą zasiłek, po pierwszym i każdemu po tyle srebra dla prostego żołnierza, a wodzom po trzy talenty złota każdemu z osobna, Danausowi wreszcie i Kekropsowi po trzydzieści.

Nie długo naradzali się Grecy nad odpowiedzią. Dał ją sam Danaus, stojąc na schodach piramidy gęsto obsadzonej zbrojnymi. Rzekł:

— Niechaj Seti, syn Meremfty wyjedzie przed szeregi Etyopów, a uczynimy zadość jego żądaniu; oddamy w jego ręce Hesz-Akerę, córkę Amenemhy, pana na Sni.

Gdy tę odpowiedź podano Setiemu, zdziwił się tak łatwą zgodą, bo spodziewał się raczej boju, a chciał tylko zyskać czasu, aby Azowie mogli wypocząć, zanim Achajowie na nich napadną. Lękał się jakiegoś podstępu; wyjechał jednak na rydwanie swoim przed zastępy Etyopów.

Ledwo tu stanął, a powstał ruch na piramidzie. Garstka zbrojnych mężów schodziła ze szczytu, niosąc w ręku jakąś postać białą. Serce biło silnie w Setim; tą postacią była pewnie Hesz-Aker.

Mężowie ponieśli swoje brzemię po równinie, przystąpili do Setiego i złożyli w jego ręce ciało nieruchome Hesz-Akery, przyobleczonej w długie białe szaty. Nie rzekli ani słowa i pobiegli szybko do piramidy.

Seti zadrżał cały, zeskoczył z rydwanu, pobiegł do białej niewieściej postaci i ujrzał na jej piersiach wielką czerwoną plamę krwi. Przyklęknął przy niej, dotknął jej się ręką. Jako twarz była blada i bezbarwna, tak ciało było zimne. Hesz-Aker nie żyła.

Przez głowę Setiego przeleciała myśl: Stało się zadość woli Kerkomamy! Rzecz straszna się stała, Hesz-Aker zabita, ale nie ja ją zabiłem. Zbrodnią szkaradną nie okupiłem berła Egiptu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zgodą administracyi państwowej przez poszczególne kraje koronne czy to celem dostarczania kapitału, czy też subwencyi dla budowy kolei lokalnej. Procenta od takich pożyczek, które muszą być zamortyzowane w ciągu lat siedmdziesięciu pięciu, wolne są od wszelkiego podatku, a zwłaszcza od podatku dochodowego. Takim zapisom dłużnym, które służyć mają czy to na zebranie kapitału na budowę nowych kolei lokalnych, czy też na inwestycye na kolejach już istniejących, a wydane zostaną za zezwoleniem administracyi państwowej albo przez banki krajowe zostające pod gwarancyą kraju, albo też przez inne upoważnione do tego instytuty i pod osobnym nadzorem będą odpowiednio ufundowane, może być przyznane uwolnienie od należytości w myśl ustawy z 10 lipca 1868. Za pokrycie takich zapisów dłużnych służyć mogą: albo pretensye do państwa, kraju koronnego lub jakiejś korporacyi autonomicznej, albo też w razie, jeżeli prywatni interesenci są dość pewni, pożyczki zabezpieczone czy to w księdze kolejowej, czy też w inny sposób, jak n. p. przez obligacye krajowych pożyczek kolejowych, przez walory gwarantowanych kolei, albo innych gwarantowanych przez państwo przedsiębiorstw i t. p. Wymienionym wyżej zakładom (bankom krajowym albo innym instytutom kredytowym) o ile podlegają opłacie podatku zarobkowego, przysługuje co do procentów od tych zapisów dłużnych prawo potrącenia tego podatku, przyznane dłużnikowi w patencie o podatku zarobkowym. Pod pewnymi warunkami przyznane zostanie tym walorom bezpieczeństwo pupilarne, a mianowicie wtedy, jeżeli suma potrzebna na ich oprocentowanie i amortyzacyą pokryta jest w równej wysokości pretensyami instytutu emisyjnego, jeżeli zabezpieczoną jest prawem zastawu lub gwarancyą państwa.

Dla budowy i ruchu kolei lokalnych, może zarząd kolei państwowych w porozumieniu z ministerstwem finansów przyznać następujące szczególne ulgi: 1) Państwo może objąć ruch na kolei lokalnej na rachunek koncesyonaryusza albo za opłatą pewnego procentu od dochodu brutto, albo za ryczałtowym zwrotem własnych kosztów, przyczem za koszta centralnej administracyi, za używanie istniejących urządzeń państwowych (dworców i t. p.), tudzież za pełnienie służby stacyjnej, nie będzie się nic liczyć dopóty, dopóki dochody kolei lokalnej nie wystarczą na oprocentowanie i amortyzacyę kapitału zakładowego. 2) Można kolei lokalnej odroczyć termin zwrotu kosztów utrzymania ruchu, ażeby tylko oprocentowanie pryorytetów i akcyi pierwszeństwa było zapewnione. 3) Może państwo objąć ruch na kolei lokalnej na własny rachunek, za opłatą stałej renty dzierżawnej, jeśli tylko kolej ta ma zapewniony pewien dochód. 4) Jeżeli z powodu połączenia kolei lokalnej z linią kolei państwowych potrzebne są pewne urządzenia, to państwo ma je uskuteczniać za zwrotem własnych kosztów, z reguły też ma dostarczać kolei lokalnej za zwrotem własnych kosztów potrzebnego materyału budowlanego, inwentarza ruchu i t. p. Wyjątkowo może państwo te świadczenia uskuteczniać także bezpłatnie albo też jako zapłatę przyjąć walory kolei lokalnej, przez co jej sfinansowanie będzie znacznie ułatwione. 5) Materyały potrzebne dla budowy i utrzymania ruchu kolei lokalnej przewozić będą koleje państwowe za opłatą kosztów administracyjnych (tak zw. Regie).

Rząd upoważniony jest przyczyniać się do budowy nowych kolei lokalnych czy to przez udzielanie subwencyi à fonds perdu, czy też przez objęcie jej walorów lub przyznanie rocznej subwencyi, jeżeli tylko z powstania tej kolei wynikną korzyści dla którejkolwiek gałęzi administracyi państwowej (jak np. poczty, telegrafy, gościńce, domeny, kopalnie, saliny i t. p.).

Dla użyczenia dalej idącego poparcia, potrzebuje rząd specyalnego pozwolenia Rady państwa. Pod pewnymi warunkami może zarząd kolei państwowych używać także linii kolei lokalnej, z tem jednak wyraźnem zastrzeżeniem, że nie może to się dziać w celach konkurencyjnych. Jeżeli z powodu używania linii kolei lokalnej przez koleje państwowe potrzebne są pewne rekonstrukcye, to koszta ich ma państwo zwrócić.

Drugi rozdział projektowanej ustawy traktuje o kolejach małych (Kleinbahnen). Koncesya na takie koleje udzielaną będzie na lat pięćdziesiąt. Wpływ państwa na budowę i ruch kolei małych jest znacznie ograniczony i polega tylko na przyjęciu trasy, przestrzeganiu względów policyi bezpieczeństwa i warowaniu praw trzecich osób. Koleje małe wtedy tylko mają być zobowiązane do jakichkolwiek świadczeń dla zarządu armii, jeżeli to jest możliwe bez przedsięwzięcia jakichkolwiek rekonstrukcyi. Przedsiębiorstwo kolei małej może dowolnie oznaczać taryfy i inne należytości poboczne z tem tylko zastrzeżeniem, iż nie może robić wyjątków dla żadnego z czynników używających tej kolei. Wszelako administracya państwa ma prawo zażądać zniżenia taryfy, jeśli kolej mała w dwóch po sobie następujących latach miała takie dochody, iż kapitał zakładowy oprocentowany był przynajmniej po 5%. Uwolnienie od podatków przyznane będzie kolejom na lat 15, należytość stemplowa od biletów jazdy może być zniżona na 1%. Przy kolejach małych ma rząd prawo zrzec się prawa wykupna tudzież prawa objęcia po upływie terminu koncesyi danej kolei bezpłatnie na własność państwa. Termin, do którego ma obowiązywać projektowana ustawa, jest ograniczony.

Budowa nowego teatru.

Wczorajsze poufne posiedzenie Rady w sprawie budowy nowego teatru, rozpoczęło się o godzinie wpół do 7ej wieczorem. Przewodniczył p. wiceprezydent dr. Marchwicki. Pierwszy zabrał głos ks. Korzeniowski i oświadczył się za placem Gołuchowskich, poparł także wnioski p. Rewakowicza co do zakupna skarbkowskiego gmachu. P. r. Tyniecki rzucił myśl, czyby nie można wybudować teatru na tym placu, gdzie stoi niemieckie gimnazyum. Ostro wystąpił przeciw podniesionemu przez p. r. Kędzierskiego projektowi budowy teatru w ogrodzie miejskim. P. r. Romanowicz przemawiał za placem Gołuchowskich; w dalszym ciągu swej mowy podniósł, iż przyjęcie wniosku p. r. Rewakowicza może całą sprawę przeciągnąć, gdyż nim komisya, którą proponuje p. Rewakowicz, zbada gmach skarbkowski, mogą upłynąć lata, a Rada jeśli chce, by sprawa teatru poruszoną była na najbliższej sesyi sejmowej, powinna dać Wydziałowi krajowemu stanowczą odpowiedź w ciągu listopada b. r. Mówca wykazywał jakie trudności napotkałoby przerobienie gmachu skarbkowskiego; stoi on do ulicy Karola Ludwika ukośnie, trzebaby więc front jego zmienić. Wszystkie te trudności przemawiają przeciw wnioskowi p. Rewakowicza. Przestrzegał mówca także, aby nie występowano dziś z nowymi projektami, bo to tylko może sprawę odwlec. R. dr. Ciesielski przemawiał przeciw ogrodowi miejskiemu i gorąco popierał wniosek p. r. Rewakowicza w sprawie zakupna na rzecz miasta skarbkowskiego gmachu. Gdyby nawet miasto nie miało gmachu tego rekonstruować na teatr, to mimo to przyniósłby on mu pożytek, bo mogłoby w nim pomieścić szkoły ludowe, a dzisiejszą salę teatralną przemienić na salę gimnastyczną. R. dr. Duniewicz przemawiał za ogrodem miejskim. Wykazywał, iż dziś, gdy mamy park stryjski i łatwą z nim komunikacyę, ogród miejski stracił na swej wartości, wszelkie przeto opozycye przeciw budowie teatru w ogrodzie są bezpodstawne. Gmach teatralny w ogrodzie postawiony wcale nie byłby odległy od środka miasta, gdyż ono w tamtą stronę się rozszerza. Zresztą, jeśli mowa o świeżem powietrzu, to tem bardziej nie należy zabudowywać placu Gołuchowskich, gdyż tam domy stoją tak gęsto, że istotnie braknie tam świeżego powietrza. Zresztą przeciw budowie teatru na placu Gołuchowskich przemawiają także koszta położenia fundamentów, których na razie obliczyć nie można, a które wynieść mogą znaczne sumy.

Delegat p. Michalski przypomniał, iż od kilku lat już kilkakrotnie ponawiał wniosek, aby Rada gmach skarbkowski kupiła, albo zamieniła go na jedno ze swoich dóbr. Wniosek ów nie utrzymał się, a można było wówczas gmach bardzo tanio kupić. Dziś wniosek ten podniósł kto inny i Rada się nim zajmuje, lecz dziś już, jeśli na zakupno gmachu się zgodzi, musi zań o wiele drożej zapłacić niżby była zapłaciła przed dwoma albo trzema laty, lub nawet przed rokiem. Tak zwykle się dzieje, jeśli Rada nad wnioskami poważnymi i mogącymi miastu przynieść pożytek, przechodzi do porządku dziennego. Przy tej sposobności przypomniał mówca także sprawę zakupna Szumanówki, którą dziś miasto bardzo tanio może kupić. Za kilka lat będzie miasto musiało za nią dwa razy więcej dać. Radny p. Kordys przemawiał za pl. Gołuchowskich, dr. Weigel za zakupnem gmachu skarbkowskiego. P. Rawski bronił swego projektu budowy teatru na placu Halickim. R. p. Kędzierski przemawiał za ogrodem miejskim i dowodził, że gmach teatralny postawiony w górze ogrodu naprzeciw gmachu sejmowego i połączony z nim piękną aleą stanowiłby prawdziwą ozdobę miasta i wcaleby ogrodu nie zniszczył i nie zeszpecił. Dalej przemawiał mówca przeciw zakupnu gmachu skarbkowskiego. R. dr. Stroynowski dowodził, że budowie teatru w ogrodzie miejskim nie sprzeciwiają się żadne względy hygieniczne, a pod względem finansowym budowa ta byłaby pożądaną, gdyż za teatr postawiony w ogrodzie, można otrzymać czynsz daleko wyższy, niż gdyby on stał w innem miejscu. Gdy jednak opinia jest przeciwną ogrodowi miejskiemu, przeto mówca projektu tego bronić nie będzie, prosi tylko, aby, jeśli Rada zdecyduje się na pl. Gołuchowskich, poleciła ze względów sanitarnych wysunąć gmach teatralny naprzód ku wałom hetmańskim. P. r. Rewakowicz bronił swoich wniosków i wykazywał, iż przyjęcie ich wcale sprawy nie przewlecze. Na tem dyskusyę zakończono i przystąpiono do głosowania. Wniosek p. Rawskiego, aby teatr stanął na pl. Halickim, upadł. Również upadł wniosek p. r. Zacharyewicza, aby teatr wzniesiono w ogrodzie miejskim. Głosowało za nim tylko 7 radnych. Znaczną natomiast większość uzyskał wniosek trzeci, wybierający pl. Gołuchowskich za miejsce odpowiednie pod teatr. Zaznaczyć musimy, iż wnioski wczoraj przyjęte wcale nie są jeszcze ostatecznem rozstrzygnięciem całej sprawy. Pójdzie ona według regulaminu do magistratu i sekcyi: finansowej, budowlanej i sanitarnej, poczem dopiero przedłożoną będzie pełnej Radzie i ostatecznie załatwioną. Dla przyspieszenia całej sprawy na wniosek p. Zacharyewicza, uchwalono polecić magistratowi, by kwestyą budowy teatru energicznie się zajął i jak najprędzej załatwił, a nadto, aby nad nią obradował wspólnie z sekcyami: finansową, budowlaną i sanitarną. Na tem obrady zakończono.

KRONIKA.

Lwów 31 października.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało kontrolora podatkowego Mieczysława Czaykowskiego poborcą podatkowym.

Klub ruski, jak donoszą z Wiednia, wezwał p. Romańczuka do złożenia mandatu członka komisyi budżetowej. Mandat ten otrzymał p. Romańczuk z klubu ruskiego, z którego teraz wystąpił.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Wieliczce rozpisała z terminem sześciotygodniowym konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. Zarząd gminy m. Lubaczowa ogłasza konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 500 zł. Podania należy wnieść do 6 lutego.

W powiatowej kasie oszczędności w Kałuszu opróżnioną jest posada likwidatora z roczną płacą 600 zł. Podania do 1 grudnia.

Nowy kanclerz niemiecki ks. Hohenhole jest bratem wielkiego ochmistrza dworu austro-węgierskiego i kardynała stale mieszkającego od lat kilku w Rzymie, przełtem zaś biskupa Albanii. Ci trzej bracia często razem spędzają parę letnich tygodni w austryackiej miejscowości Aussee.

Gospodarka miejska we Lwowie. Otrzymujemy następujące pismo: Przeczytawszy artykulik p. Zielińskiego p. t „Gospodarka miejska“ prosimy tego pana, by się przejechał ulicą Kurkową, naturalnie tą częścią za Strzelnicą, którędy Cesarz nie jechał, wówczas nie będzie się skarżył na wyboje za rogatką, gdy w mieście to samo co tam spotkać go może. Nasza ulica nie cieszy się opieką magistratu w żadnej porze roku, na wiosnę zdobyto się na wypełnienie dołów wapieniem, który teraz zniknął pozostawiając wyboje takie i kałuże, że męką praw żywą jechać tą ulicą. Nawet fiakier żąda wyższej taksy za ryzyko, na które naraża swą dorożkę. O tem zaniedbaniu pisały już wiele różne dzienniki bez skutku, pozostaje nam jeden tylko sposób, a to sprowadzenie sobie na mieszkanie jakiego radnego choćby bezpłatnie. Tyle słów dla pocieszenia p. Zielińskiego.

Pasierbowie gminy m. L. z ul. Kurkowej.

Z wystawy. Z dniem dzisiejszym zwija się poczta, telegraf i telefon na placu wystawy.

Z Towarzystwa filologicznego. W zeszłą sobotę o szóstej wieczorem odbyło się w budynku uniwersyteckim miesięczne zgromadzenie członków Towarzystwa filologicznego. Naprzód odczytał prof. Schneider swoją pracę pod tytułem: „Obie politeje ateńskie.“ Prof. Hoszowski wystąpił przeciw formie tego odczytu i zarzucał, że z jednej strony był zbyt górnolotny i na efekt obliczony, a z drugiej strony, że nie było w nim odpowiedniej dyspozycyi, tak iżby słuchacze, którzy nie są w rzecz samą wtajemniczeni, łatwo mogli się oryentować. Tu podnieść musimy, że liczne odczyty w niektórych naszych kółkach naukowych tem bardziej grzeszą, że nie mają należytej formy i brak im przejrzystości. Każdy odczyt powinien mieć przecież jakiś wstęp i dyspozycyę, potem odpowiednie przeprowadzenie i wreszcie zakończenie i resumcyę wszystkiego, tak ażeby w końcu słuchacz wiedział dokładnie, o co prelegentowi chodziło, i mógł zarazem ocenić, czy prelegent z postawionej sobie tezy należycie się wywiązał. Na tem jednak cierpią i bardzo niedomagają odczyty szczególnie filologów klasycznych najnowszej ery, jak to u nas zauważyć można było na kilku ostatnich odczytach. Drugą plagą naszych towarzyskich zebrań naukowych są tak zwani oponenci, którzy oponują zwykle bez istotnego powodu, rozwadniają rzecz lub czynią ją jeszcze bardziej zawiłą; tym sposobem czas się tylko nadarmo traci i inni do głosu przyjść nie mogą, którzyby także mieli coś, może nawet lepszego, do powiedzenia.

Drugą połowę tego wieczoru zabrał wykład prof. dr. Kruczkiewicza. Ten mówił o zasadniczem znaczeniu konjunktywu w języku łacińskim. Wykład był jasny i całkiem zrozumiały. Prelegent potrafił rzecz na pozór suchą i zawiłą uczynić przystępną i nader interesującą, a przytem jędrne i gładkie wyrażenie się bardzo dobre zrobiły wrażenie na słuchaczach. Radzibyśmy go częściej usłyszeć. W sali, gdzie to zebranie naukowe się odbyło, mieliśmy sposobność widzieć nagromadzone, prześliczne, z gustem i znawstwem dobrane arcydzieła odnoszące się do dziedziny sztuki greckiej i rzymskiej. Świadczy to o poczuciu dobrego smaku tego, który postarał się o nabycie ich dla słuchaczy wydziału filozoficznego w dziale filologii klasycznej. Jest nim prof. dr. Ćwikliński, były rektor zeszłoroczny, człowiek nadzwyczaj światły, a przytem dbały i uczynny. Za jego to staraniem dostały się tu te przedmioty z wystawy i będą pięknem świadectwem i miłą pamiątką naszej wystawy.

Śluby. W Krakowie odbył się ślub panny Władysławy Żeleskiej, córki wiceprezydenta sądu wyższego krajowego w Krakowie, z p. Wilhelmem Szomkiem, inżynierem powiatowym w Sanoku.

Polacy w służbie sądowej w Rosyi. Korespondent warszawski do *Nowoje Wremia* pisze co następuje: „Zaniechane od lat kilku przyjmowanie Polaków do służby sądowej w warszawskim okręgu sądowym wznowiono w roku bieżącym, a w ostatnich miesiącach ogłoszono cały szereg nominacyi kandydatów na posady sądowe z pośród krajowców katolików, którzy ukończyli kursa prawnicze na uniwersytecie warszawskim. Czasowe nieprzyjmowanie Polaków do sądownictwa było wywołane koniecznością osłabienia żywiołu polskiego w tej gałęzi służby publicznej“.

Awans listopadowy w armii. Jenerałami dywizyi mianowani: br. Aleksander Hübner, komendant dywizyi kawaleryi w Jarosławiu, Gustaw Zygadłowicz, komendant dywizyi obrony krajowej w Przemyślu. Jenerałami brygady: Henryk Polko i Józef Sochaniewicz.

Pułkownikami mianowani: Karol Fanta, szef gen. sztabu I korpusu w Krakowie, Alfons Dragoni 45 pp., Aleksander Wolny 20 pp., G. Schwarz 10 pp., Robert Weiss 30 pp., Romulus Unczowski 41 pp., Hugo Hoffman 90 pp., Wiktor Nitsche 20 pp., Ernest br. Hagen 2 p. ułanów, E. Poten 4 p. ułanów, Juliusz Longard 11 p. uł, Fr. Liel 9 p. drag, Leopold Marik, komendant artyleryi w Krakowie, Adolf Pukl 89 pp.

Podpułkownikami zostali: Alfred Barleon 10 pp., Ludwik br. Gottesheim 30, Winc. Luttna 20, Hubert Gelinek i Jan Zemlicka 80, Antoni Müller 13 p. uł., Oskar br. Ludolf 4 p. uł., Ludwik Pütz 13 p. uł., Fr. Flanderka 1 p. uł.

Majorami mianowani: Leon Gregorowicz 80 pp., Fryd. Mendelein 55, Stefan Golik i Wiktor Grobois 24, August Budinszky 90, Ernest Kubin 56, Ferd. Neuwirth 45, Artur Dąbrowski 100, Jan Grossmann 9 p. drag., Ant. Werner 3 p. uł., Adolf br. Gayer 1 p. uł., Oskar Wittmann 7 p. uł., Rysz. Clausnitz 5 p. uł., Filip Demski w artyleryi.

Kapitanami I klasy. W piechocie: Wilh. Gärtner 24, Józef Kwiatkowski 9, Edw. Trasek 10, Józef Heisek 13, Edw. Szybalski 95, Antoni Oliwa 80, Józef Krczek 9, Jan Kohut 95, Jan Hagenauer 80, Fryd. Pokorny 30, Fryd. Golcz 95, Franc. Engiel 41, Jan Dudek 10, Wład. Kicki 66, Leon Sieczyński 55, Stan. Brykowicz 89, Jul. Dzikowski 56, Karol Schultis 10, Henryk Grünzweig 55, Aug. Fleischmann 40, Paweł Kozaurek 90, Józef Bartnik 58, Karol Ecber 55, Jakób Cudzich 95, Józef Jencek 57, Józef Staszyszyn 9, Wilh. Medrisky 56, Grzegorz Kostecki 85.

Kapitanami II klasy: Wojciech Nitsch 58, Maks. Lindner 20, Rob. Czapek 10, Wilh. Schneck 41, Karol Mehrle 9, Lud. Bogusz 20, Jan Klebinder 15, Karol Müller 24, Karol Zobel 90, Ant. Cetnarski 95, Teod. Mattis 57, Kar. Goppold 95, Franc. Benedik 10, Wilh. Stockman 10, Alf. Bischitzky 40, Bern. Postler 55, Franc. Czausky 55, Norb. Mikolasek 90, Em. Dültz 55, Jan Strącel 90, Fryd. Siemens 13, Franc. Urbański 56, Józef Neuman 55, Franc. Kukaczka 95, Antoni Popeler 30, Józef Nowotny 89, Epifan Jaworowski 45, Alojzy Glückmann 10, Egidiusz Adamowicz 13, Franc. Schneider 10, Leop. Bock 77, Wiktor Tychowski 90, Franc. Hreglianovis 55, Jan Chodziński 74.

Porucznikami zostali: Józef Brich i Adolf Swoboda 90, Franc. Namer 13, Ign. Pick 24, Rud. Noslek 9, Karol Trebitzky 30, Bogdan Wacek 40, Jan Sraub 24, Mich. Piadus 41, Włodzimierz Czerkawski i Franc. Koczyński 41, Adolf Prettner 57, Karol König 56, Eust. Zakrzewski 58, Aleks. Boruszczak 55, Alojzy Kibitz 10, Alojzy Leszczuk 45, Kar. Leonschek i Franc. Hrdy 95, Maryan Schaffel 15, Ferd. Mauer 89, Eug. Czechura i Bern. Bertel 77, Jul. Suchy i Franc. Peter 45, Rud. Scheithauer 57, Em. Früauf i Franc. Gareis 15, Leon Malinowski 30, Jan Swoboda 40, Edward Godlewski 21, Ferd. Prinz 95, Wawrz. Coliasch 56, Wiktor Nosek 77, Sulejman Midicz 90, Kaz. Piotrowski 99, Wilh. Klement 30, Franc. Prans i Ant. Fridrich 20, Karol Koreis 95, Franc. Tragl 55, Teod. Jahn 55, Lud. br. Karg 24, Emil Hoch 77, Alf. Sebera 90, Karol Kunzek 95, Maks. Kostka 9, Gustaw Zygadłowicz 77, Ferdynand Rozmanit 86.

Podporucznikami zostali: Wacław Mraz 41, Rudolf Bachmaier 89, Eugeniusz Adamowski 21, Karol Łuszpiński 82, Stefan Pawlas 50, Floryan Marciszewicz 18, Hugon Spaleny 9, Fryderyk Jankowic 77, Olivier Möhwald 13, Henryk Jedliczka 41, Alojzy Faber 45, Karol Goppold 57, Franciszek Pokorny 56, Wiktor Fochler 95, Ernest Gerber 30, Józef Gensbauer 80, Alf. Klement 30, Rudolf Horak 40, Edw. Freygang 80, Franciszek Kalina 90, Ottokar Gauglitz 89, Franciszek Zich 90, Fryderyk Firlinger 30, Wilhelm Pörner 20, Franciszek Hains 89, August Gatte 13, Roman Pilaski 28, Rudolf Fries 15, Franciszek Teszarz 77, Zygmunt Pilaski 46, Wojciech Paulic 56, Jan Lambert 57, Jan Müller 30, Gustaw Schmidt 41, Jan Slavik 40, Aleks. Lorenz 41, Franciszek Winter 58, Józef Backer 20, Wacław Heinzl 10, Alfred Milewski 18, Jan Podiwinsky 90, Ignacy Skopek 77, Antoni Vukelic 55, Jan Stonda 58, Erwin br. Mayer 10, Michał Pilawa Tworowski 25, Karol Hurych 24, Otton Berka 80, Alojzy Berger 57, Franciszek Zimmermann 41 Zygmunt Wierzuchowski 96, Alojzy Ebert 30, Alojzy Chlebowski 54, Franciszek Mach 20, August Veitmann 9, Ferdynand Nebesky 15, Józef Zelinka 40, Ryszard Walter 45, Alojzy Richter 13, Karol Stolz 58, Teodor Karst 56, Karol Baranek 57, Kaź. Formanek 10.

Zdrowotność w Galicyi. Ze sprawozdania o przebiegu chorób nagminnych w Galicyi, zestawionego przez biuro sanitarne w Namiestnictwie za czas od 17 czerwca do 16 lipca b. r. dowiadujemy się, iż najbardziej rozpowszechnioną w tym czasie chorobą był koklusz. Skonstatowano go w 70 gminach, a chorowało nań 2901 osób. Drugie miejsce zajmuje odra, na którą chorowało 2732 osób, a umarło 70; jaglicę (trachoma) skonstatowano w 450 gminach; dotkniętych nią było 1865 osób; największa śmiertelność panowała wśród chorych na szkarlatynę; chorowało na nią 1376 osób w 112 gminach, zmarło 233 osób tj. więcej niż 17%. Na dyfteryę chorowało 97 osób, zmarło 28 tj. więcej niż czwarta część chorych. Na czerwonkę chorowało 721 osób (zmarło 88), na dur brzuszny 671 (zmarło 52), na dur osutkowy 547 (zmarło 35).

Z Kossowa nam piszą 26 października:

Cholera w Kossowie zaczyna wygasać. Od kilku dni nie mieliśmy żadnego świeżego wypadku. Bawi u nas ten gość nieproszony już od dziesięciu tygodni. W porównaniu z innymi powiatami więcej zagrożonymi można przebieg epidemii w Kossowszczyźnie nazwać jeszcze dosyć łagodnym. W samym Kossowie, zamieszkałym w trzech czwartych częściach przez ludność żydowską, którą tak trudno i niemal niepodobna nagiąć do przestrzegania porządku i czystości, było na trzy tysiące kilkaset mieszkańców przez cały czas przeszło 70 chorych, a między tymi 27 wypadków śmierci; w sąsiedniej Moskalówce i Manastersku na przeszło 5000 ludności około 30 chorych, a między tymi 11 wypadków śmiertelnych. Ze zdziwieniem wyczytaliśmy więc w onegdajszym *Przeglądzie* korespondencyę z Kossowa o pomorze cholerycznym w naszej mieścinie, o „padaniu ludzi, gdyby wśród gradu kul“. Dzięki przedewszystkiem Bogu, a następnie energicznym środkom zaradczym starostwa i organów sanitarnych, nie było i nie jest u nas tak źle. Korespondencya ta niepotrzebnie zaniepokoiła wiele rodzin daleko od Kossowa zamieszkałych, które mają tu krewnych i znajomych. Nie było u nas zgoła żadnych rozruchów ani buntów z powodu zarządzeń władz sanitarnych; nikt nie słyszał o zagrożeniu życia lekarzy i po raz pierwszy dowiedzieliśmy się, jakoby podczas rewizyi domów znaleziono u nas dwa trupy w piwnicy, a dwóch konających w skrzyniach! Prawda, że ludność chrześcijańska równie jak żydowska przejęta jest dziwnem uprzedzeniem do lekarzy. Zdarzało się nawet, że cenionego u nas powszechnie jako lekarza, fizyka tutejszego, nie chciano przepuścić przez próg domu, niemniej i żandarma, z powodu obiegających między ludem przesądów, że skoro lekarz próg domu przekroczy, chory na pewne musi umrzeć. Z równem uprzedzeniem nie odnosi się jednak ludność tutejsza do wszystkich lekarzy. Mamy tu przysłanego przez namiestnictwo młodego lekarza, Litwina pana S., który z prawdziwem poświęceniem i z narażeniem własnego zdrowia i życia (sam zapadł już raz na lekką cholerę) dzień i noc jest na usługach biednych chorych. Po cztery i po sześć razy na dzień chorego odwiedza, a zakasawszy rękawy po łokieć, sam naciera i ratuje chorych i — trzeba mu przyznać — leczy szczęśliwie. Widać, że ten sposób ordynacyi trafia do przekonania naszego ludu, albowiem gdzie tylko zdarzy się podejrzany wypadek, zaraz dra S. wzywają, i w dzień i w nocy z największą ufnością o pomoc i ratunek proszą. To też prosty lud z wdzięcznością i uznaniem o nim wspomina i szczerze mu błogosławi. Naturalnie, że podobnie czynnego przykładania ręki przy leczeniu chorych trudno od każdego lekarza wymagać; ale też o doktorze S. nie kursują brednie i baśnie, jak o innych lekarzach, że ordynują z drugiego pokoju i że chorym podają proszki przez okno na patyku.

Porządki w naszem miasteczku wiele pozostawiają do życzenia. Wina w tem i niedbalstwo urzędującego obecnie wiceburmistrza, wina też zakorzenionego, wrodzonego niechlujstwa tutejszej ludności żydowskiej. Jak tu utrzymać zresztą jaki taki porządek w mieście po zaułkach żydowskich, skoro połowa domów nie ma miejsc ustępowych, a domy tak są ścieśnione, że nie ma nawet gdzie tych miejsc ulokować. W czasie epidemii kazało więc starostwo kilkakrotnie z własnego ramienia całe miasto oczyścić na koszt niedbałej gminy. Jedną tylko uzasadnioną pretensyą mamy do tutejszych rządowych organów sanitarnych, które zresztą w tych ciężkich czasach sumiennie swój obowiązek pełniły. Oto szkoda wielka, że nie skorzystały z nadarzonej sposobności i nie zarządziły już raz zamknięcia i przeniesienia okopiska żydowskiego, położonego w obrębie miasta, niedaleko starostwa, w najbliższem sąsiedztwie domów zamieszkałych. Słyszeliśmy od lekarzy, że na przyszły rok na pewno możemy się spodziewać nowego wybuchu u nas cholery, gdyż spływające podczas odwilży wiosennej z góry miejskiej woda, a podmywająca grzebane na okopisku trupy choleryczne, będzie znakomitym rozsadnikiem bakcylów cholerycznych. Miła perspektywa na rok przyszły! Sprawa przeniesienia tego okopiska wlecze się od lat wieku. Była i w ministerstwie, które przed dwoma laty zniosło orzeczenie starostwa, a względnie namiestnictwa i kazało uzupełnić dochodzenia w kierunku sanitarno-policyjnym. Od tego czasu nie sposób doczekać się tego uzupełnienia orzeczenia lekarskiego.

Z Wiśniowczyka nam piszą: Bardzo po macoszemu traktowana jest pod względem oświaty gmina Wiśniowczyk. Jestto niby miasteczko, liczy przeszło 2000 mieszkańców, ma swój sąd, notaryat, pocztę, aptekę, a nawet przebąkują tutaj, że wkrótce dostanie urząd podatkowy; jednem słowem posiada wszelką wygodę, tylko stosunki szkolne są smutne. Na przeszło 300 uzdolnionych dzieci jest zaledwie jeden kwalifikowany nauczyciel i jedna kwalifikowana nauczycielka. Czyżto nie krzywda dla gminy, która płaci do funduszu szkolnego rocznie 450 zł. i inne dodatki na utrzymanie szkoły? Ośmielamy się zapytać Wysoką Radę szkolną krajową, czy istnieje jeszcze jaka gmina w kraju, któraby tyle płaciła stosunkowo do liczby mieszkańców i zamożności? Czyż można się dziwić, że lud tutejszy, nie widząc postępu w nauce swych dzieci, nie ma zaufania do szkoły i woli nawet zapłacić karę, aniżeli dziecko do szkoły posyłać. Spodziewamy się jednak, że Wysoka Rada szkolna krajowa zajmie się przekształceniem naszej jednoklasowej szkoły na trzyklasową.

Francuz o sztuce polskiej. Jeden z najwybitniejszych francuskich krytyków sztuki Roger Miles, pisujący swe recenzye do *Le Salon*, tak się niedawno wyraził o sztuce polskiej:

„Wiecie panowie, co imponuje mi niezmiernie we współczesnem naszem malarstwie? Sztuka polska. My nie mamy dokładnego o niej wyobrażenia niestety. Malarze polscy mało wystawiają w ostatnich czasach w Paryżu, posyłają przeważnie dzieła swe na wystawy niemieckie. Nie znam powodów, skłaniających ich do tego, że stronią od naszego salonu, w którym liczyć mogą zawsze na życzliwe przyjęcie. Ale żałuję, że nie dano nam sposobu do wyrobienia sobie zdania o całem polskiem malarstwie, o stanie jego obecnym i jego bezsprzecznym rozwoju. My Francuzi mało wiemy, co dzieje się za granicami Francyi, ledwie domyślamy się, że jakaś sztuka polska istnieje, aż od czasu do czasu błyśnie przed naszemi oczyma, tak, jakby jasny meteor, i zdziwieni stajemy przed obrazem zupełnie odmiennym od innych, który sklasyfikować nam trudno, do którego brak nam nieraz klucza, i sprawy zdać sobie nie możemy, stojąc wobec dzieł tak narzucających się naszej uwadze, tak potężnie się objawiających. Odrębne to i niepoślednie. A zważcie panowie, że fakt to nie wyjątkowy, że co kilka lat peryodycznie stawia nam sztuka polska takie zagadki, stwierdza, że ma artystów, którzy nietylko malują niezwykle, ale co więcej: czują niezwykle. Nie mówię już o obrazach dawniejszych, wystarcza przypatrzyć się technice Pochwalskiego, polotowi i sile Szymanowskiego. Jakie potężne, jakie szczere uczucie w tej jego „Modlitwie“!... To dzieło pierwszorzędne. Osobiście żałuję niezmiernie, że polscy malarze nie przysyłają stale obrazów swych do Paryża.“

Zmarli. Dnia 23 października umarł w Niebieszczanach pod Sanokiem powszechnie szanowany tamtejszy pleban ks. Karol Biber, jubilat, przeżywszy lat 86, z tych 62 w kapłaństwie a 40 na pomienionem probostwie.

Stan powietrza. T. o 8 rano + 8° R. w poł + 9° R. Bar. 760. Spada. Pochmurno.

Nieporozumienie.

Narzeczona. Powiedz mi Edziu, dokąd wyjedziemy w podróż poślubną, do Włoch, czy do Szwajcaryi?

Narzeczony. Jak ci mówiłem, moja droga, wybrałem Włochy i nawet w tym celu muszę pójść i zamówić „Baedekera“.

Narzeczona. Ea, po cóż, czy nie lepiej, abyśmy pojechali sami?!

Aforyzmy.

Rdza zjada żelazo, próżność duszę.

Lenistwo chadza wolno, zwyczajnie jak lenistwo. Nic też dziwnego, że bieda tak je łatwo dopędza.

Bawić się w oszczerstwa, jest to pogrążać się po uszy w błocie, z którego lecą pociski na bliźniego.

Nikt nie ma władzy nad pamięcią.

Literatura i Sztuka.

* **„Bracia Tatary“.** Adolf Dygasiński zebrał nowy tomik drobiazgów, którym dał tytuł pierwszego obrazka. Jest w tym zbiorku wszystkiego potrosze: Występują w nim typy ze sfer ziemiańskich: „Bracia Tatary“, „Osobliwy konkurent“, chłopi i mieszczanie: „Jarmarz na Święty Onufry“ i zwierzęta: „Lis“.

Pierwszeństwo należy się jak zawsze u Dygasińskiego, obrazkom z życia zwierząt i ludu.

W pospowskim lesie, w jamie pojmano małego liska, którego guwerner miejscowy, pan Pląski, postanowił ucywilizować. Młody uczony chciał się osobiście przekonać, czy stworzenie tak płochliwe, jak „łapikura“, da się nagiąć do porządnego życia w społeczeństwie.

Trwało dość długo, zanim dziecię lasu przywykło do posłuszeństwa. Edukacyę zaczął głód, a dokończyło jej uczucie przyjaźni. Lisek, zrazu podejrzliwy, przestał w końcu kąsać rękę, która mu podawała pożywienie, przywiązanie zaś do psa, dodanego mu za towarzysza, osłodziło mu obrożę i łańcuch. Po jakimś czasie był Pompa (tak przezwano lisa) prawie doskonałym członkiem społeczności pospowskiej, pozbył się bowiem na korzyść całości swoich jednostkowych upodobań, kur nie łapał, kaczek nie dusił, gęsi nie straszył. I byłby się może Pompa zupełnie ucywilizował, gdyby nie złość i głupota ludzka.

Złość i głupota ludzka odgrywają w studyach zwierzęcych Dygasińskiego rolę bardzo dużą. Psują one wszelkie usiłowania dobroci i szlachetności. Autor „Niezdary“ nie przestał być pesymistą, chociaż lata złagodziły w jego talencie tony ostre. Jego żal do podłości tej ziemi, dawniej przykry, bolesny, ukrywa się dziś pod miękką suknią wytwornej satyry, czasami tak subtelnej, że się ją więcej odczuwa, aniżeli widzi.

Chociaż się Pompa zachowywał, jak porządny, spokojny obywatel, biorący tylko to, co mu się legalnie należy, mimo to nie zdjęła z niego opinia publiczna tytułu bandyty.

Szkodził mu nasamprzód przesąd, ustalony przez wieki. W Pospowie nie chciał nikt wierzyć, aby łapikura z łapikurów mógł zapomnieć o tradycyach i instynktach swoich przodków. Rozbójnikami i złodziejami byli jego antenaci, przeto jest on rozbójnikiem i złodziejem — wnioskowano. Że udaje niewinnego filistra, to nic. Każdy rabuś umie się tak układać, jak mu to do jego procederu potrzebne. Gdyby nie kłamał, nie udawałyby się mu jego sztuki.

Szkodziła powtóre dobrej sławie Pompy chciwość ludzka, usiłująca ściągnąć haracz z całego żywego i nieżywego stworzenia. Lis nosi na grzbiecie skórę, za którą można wziąć dwa ruble i więcej, *ergo* należy mu zabrać futerko.

Wytykała w końcu lisa palcami głupota człowieka. Bez krytyki, bez rozpatrzenia sprawy posądzono go o wszystkie malwersacye, dokonywane w kurniku.

Z tych trzech wrogów szczęścia, z przesądu chciwości i głupoty, skorzystała wybornie złość ludzka, przewyższająca w oświetleniu Dygasińskiego największą chytrość podstępów zwierzęcych.

Był w Pospowie chłop przebiegły, obyty z kryminałem. Marcin Drewniak, znany złodziej, przypatrzywszy się sytuacyi, zrozumiał odrazu, że lis może być dla jego sprawek wybornym parawanem. Jakoż z chwilą, gdy Drewniakowi dano przy kurniku jakieś zajęcie, zaczął ginąć drób. Codziennie ubywała kura, kaczka, indyk nawet, a nazajutrz znajdowano w pobliżu jamy lisa, pierze, główki i nóżki ptasie. Chociaż nie umiano sobie wytłumaczyć, jakimby sposobem Pompa, wiązany na noc na łańcuch, mógł się oswobodzić, posądzono go oczywiście bez śledztwa o napady na kurnik.

Drewniak trzebił drób, a Pompę skazano za to na wygnanie do lasu.

Gdy głód wrócił lisowi instynkty jego przodków, wówczas postafiła złość ludzka i z tego skorzystać. Pompa łapał teraz w istocie kury, kaczki i gęsi, ale polował nie dla siebie. Złobycz odbierał mu Drewniak, czatujący za płotem na skutek wyprawy. Zuchwalstwo swoje zapłacił lis ostatecznie życiem, właściwy zaś winowajca doczekał się uznania, szacunku i nagrody pieniężnej.

Jest to więc satyra, do której lis dostarczył tylko motywów.

Dygasiński mówi między innemi: człowiek mógłby być lepszym, szlachetniejszym od przyrody, gdyby tylko zechciał. Mógłby, bo na to odebrał rozum i wolną wolę, aby stłumił w sobie popędy brutalne i zapanował nad prawami natury. Mógłby być litościwszym od niej, miłościwszym, mógłby zmniejszyć swoje potrzeby do takich rozmiarów, żeby nie zawadzały bliźniemu.

Ale nie taki użytek czyni się zwykle z owych przywilejów człowieka, z rozumu i woli.

Przeciętny samolub, chełpiący się swoją wyższością ludzką, stoi najczęściej niżej od zwierzęcia. Lew, tygrys, wilk, lis, pies itd., gdy głód zaspokoją, nie pożądają więcej. Spełnione zadanie bywa zawsze kresem ich pragnień.

Inaczej człowiek. Rozum i wola służą mu głównie do udręczenia siebie i całego otoczenia. Wymyślił on za ich pomocą tysiące celów i przyjemności, za któremi goni od kołyski do grobu, wiecznie niezadowolony, ciągle łaknący. Głód zamienił się na smakoszostwo, miłość stała się w jego ręku chorą histeryczką, naturalny egoizm podłą chciwością.

Przypatrzywszy się dłużej i uważniej życiu, rozumie się bardzo dobrze pesymizm artystyczny, różniący się tem od filozoficznego, że maluje, zamiast rozsądzić. Odczuwają go najboleśniej serca czyste, skłonne w młodości do optymizmu.

Dygasiński podkłada prawie zawsze swoim tłom zwierzęcym stosunki ludzkie. Jest on jako artysta nie plastykiem lub kolorystą, lecz głównie myślicielem.

Rzecz szczególna, że talent z natury swojej głęboki i rozległy, że satyryk dużej miary nie umie wnikać w charaktery złożone. Zdawałoby się, że właśnie taki umysł powinien sobie radzić najlepiej z psychologią wytworniejszą.

Są w ostatnim zbiorku Dygasińskiego trzy szkice, rzucone tak pobieżnie, iżby nikt nie przysądził, gdyby nie były podpisane jego nazwiskiem. W jakim celu potrącił autor o tak zwany „świat" („Przed rantem"), nie sposób się domyślić. Co ma oznaczać owa dziewczyna, broniąca się przed występem publicznym w salonie, trudno odgadnąć. Dygasiński miał niezawodnie jakiś cel, wyrywając tę kartkę z życia panny z towarzystwa, ale jaki?

I „Osobliwy konkurent", który jest zaledwie szkicem do szkicu, notatką do tematu, powinien był zbutwieć w grobie tłoki bieżącej, wydawanej na dwadzieścia cztery godziny. „Bracia tatary" byliby bardzo dobrym obrazkiem rodzajowym, gdyby ich autor był staranniej wycieniował.

Kilka utworów słabszych nie może zaważyć na szali krytyki, gdy idzie o pisarza, który ma po za sobą cały szereg dzieł wartości niepospolitej. Nie zawsze służy usposobienie, zwane dawniej natchnieniem, o czem wiedzą wszyscy artyści.

* **Kalendarze.** Firma Pillerów wydała swój znany dobrze noworocznik humorystyczny „Haliczanin". Jestto już czterdziesty pierwszy „noworocznik" a popularne niegdyś postacie wniety, które dawno zeszły z pola lwowskiej humorystyki, przypominają mimowoli, że ma się do czynienia ze staruszkiem-kalendarzem. Oprócz „Haliczanina", wydanego starannie i zaopatrzonego w kilkanaście nowel, humoresek i wierszyków, które dla wielu może rodzin stanowić będą jedyną lekturę na cały rok boży, wyszły nakładem tej samej firmy dwa inne kalendarzyki, a mianowicie kieszonkowy i ścienny.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 29 października.

(Z) Dawno niebywałą hausse mieliśmy dzisiaj. Jako jeden z jej powodów wymieniano nominacyę ks. Hohenlohego kanclerzem niemieckim, wszelako to był drugorzędny motyw. Głównym zaś była zupełna klęska kontrminy berlińskiej, która giełdzie naszej przez tyle lat dawała się we zyski. Rosyjski minister finansów wprost do rozpaczy doprowadził zniżkowców berlińskich spekulujących na ruble. Z jednej strony bowiem żąda faktycznego dostarczenia rubli skupowanych ostatnimi czasy skrzętnie przez swoich ajentów na giełdzie berlińskiej, z drugiej zaś strony odciął kompletnie dowóz rubli z Rosyi. Zakazał bowiem kupcom rosyjskim wszelkich operacyi w rublach, a nawet skupowania weksli złotych, rosyjskie nadgraniczne urzędy pocztowe zatrzymały nawet takie przesyłki rubli, od których opłacono należytość wywozową, i odesłały je do Petersburga pod pretekstem, że muszą być zbadane, czy nie są fałszywe, wreszcie zarządził na dzień dzisiejszy jako rocznicę ocalenia carskiej rodziny pod Borkami ferye we wszystkich urzędach pocztowych w Rosyi, skutkiem czego nawet rzetelne rachunki kupieckie opiewające na ruble nie dojdą do Berlina na czas. A tymczasem ajenci p. Wittego naglą i żądają rubli, które na ultimo października kupili.

Arbitraż rozbijał się dziś tu za rublami i z wielkim trudem zebrał wszystkiego niespełna 80.000 i odesłał je do Berlina. Jestto jednak kropla w morzu, gdyż p. Witte zakupił podobno rubli przeszło za 10 milionów, a ci, którzy je sprzedali, nie mogą nawet miliona dostarczyć. Za wypożyczenie rubli chce płacić kontrmina berlińska 15 marek od 100 rubli, t. j. 81% i jeszcze dostać ich nie może. Stąd popłoch, zamięszanie, prawdziwie sądny dzień. Jak to się skończy, nie wiadomo, mówią, że starszyzna giełdy berlińskiej będzie musiała uciec się do fortelu i przez naciągniętą interpretacyę zwyczajów giełdowych udzieli kontrminie pewien rodzaj moratoryum, co bywa praktykowane tylko w czasie największych przesileń. Bądź co bądź jak się zdaje, spekulacya w rublach będzie odtąd w Berlinie prawie niemożliwa, a o to właśnie szło rosyjskiemu ministrowi finansów. Nasza giełda radowała się dziś całą duszą z tej klęski swego berlińskiego wroga, to też ruch szalony zapanował na targu, a kantory wekslarskie dawno już nie miały tyle do czynienia co dziś. Haussa objęła cały targ, kredyty poszły w górę o 5 zł., węgierskie o $4^1/_2$, Statsbahny o 3 zł. — podniosły się także w kursie wszystkie kategorye rent.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 379·75, węgierskie 475·25, Anglobanki 173·—, Uniony 285·50, Bankvereiny 149·—, Länderbanki 269·30, Ludwiki 216·70, Czerniowieckie 289·—, Elbethale 279·—, Renta papierowa 99·35, srebrna 99·35, austryacka złota 123·75 4% austr. renta wal. kor. 98·25, węgierska złota 122·20 4% węgierska renta wal. kor. 96·60, dukat 5·89·—, 20-frankówka 9·90·—, marki 12·19·—, ruble 1·38.

Wiedeń 29 października. Spirytus 16·50—16·80.

Kupony obligów pierwszeństwa ck. uprzyw. kolei Arcyksięcia Albrechta emisyi I, II i z roku 1890 płatne dnia 1 listopada 1894 będą począwszy od tego dnia wypłacane w następujący sposób od sztuki: kupon 5% obligów pierwszeństwa w srebrze (I emisyi) po zł. 7·50 w srebrze; kupon 5% obligów pierwszeństwa w złocie (II emisyi) po zł. 5 w złocie = $12^1/_2$ frk. — 10 marek niemieckich; kupon 4% obligów pierwszeństwa w srebrze (em. z roku 1890) po zł. 20 w srebrze względnie zł. 4 w srebrze.

Wypłata uskutecznianą będzie w zwykłych miejscach wypłaty kuponów w Wiedniu, Berlinie, Frankfurcie nad Menem i Monachium, a począwszy od 15 listopada tylko w głównej kasie jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych, w Wiedniu. Również odbywać się będzie w tych samych miejscach a począwszy od 15 listopada wyłącznie w kasie jeneralnej Dyrekcyi w Wiedniu wypłata wszystkich obligów pierwszeństwa wylosowanych w dniu 1 maja 1894.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 31 października.

Usposobienie lepsze, ceny dotychczas nie podległy zmianie. Spirytus utrzymuje się w cenie.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 6·25 do 6·75, Pszenica nowa 0·00 do 0·—, Żyto gotowe 4·25 do 5·—, Żyto stare 0·— do 0·00, Owies obroczny stary 0·00 do 0·—, Owies obroczny nowy 5.25 do 5·50, Jęczmień brow. 4·50 do 6·—, Rzepak nowy 8·50 do 9·25, Lnianka —·— do —·—, Siemię lniane —·— do —·—, Siemię konopne —·— do —·—, Anyż —·— do —·—, Groch 5·50 do 7·—, Wyka 4.25 do 4·75, Bobik gotowy 4·25 do 4·75, Hreczka 0·— do 0—, Kukurudza stara 0·— do 0·—, Kukurudza nowa 0·— do 0.—, Chmiel za 56 kilo 25.— do 40·—, Koniczyna czerwona 48·— do 55·—, Koniczyna biała 75·— do 90·—, Koniczyna szwedzka —·— do —·—, Tymotka 22·— do 25·—, Spirytus 10.000 litr. proc. loco stacye kolei 14·25 do 14·75, Spirytus na termina 13·50 do 14·—.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu**
Kraków 30 października.

Dowozy zboża w ostatnich paru dniach nie zwiększyły się, a wskutek małej podaży ceny pszenicy i żyta, jakkolwiek nie doznały dalszej zwyżki, jednakowoż dobrze się trzymają. Pomimo to stosunki odbytowe w ogóle nie zdołały się polepszyć, gdyż po za granice kraju nasze zboże nie wychodzi wcale, a w Węgrzech ceny idą na dół, więc z tej strony konkurencya nie przestaje nam zagrażać. Z drugiej strony znowu podniesienie się kursu rubla powinnoby na ceny oddziałać dodatnio; do tej pory jednak okoliczność ta pozostała na targi zbożowe bez żadnego wpływu.

Płacono pszenicę białą 7·20 do 7·45, czerwoną 7·10 do 7·40, żółtą 7·10 do 7·40, żyto 5·70 — 6·00, jęczmień browarny 6·25 do 6·90, na kaszę 5·— do 5·30; owies 5·25—5·75; rzepak 9.25 do 9·57. Wszystko za 100 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ przypędzono 5654 sztuk bydła, a w tej liczbie z Galicyi 186 sztuk opasowych i — chudych. Nie sprzedano 857 sztuk.

Płacono: galicyjskie 50 do 65·00 zł., węgierskie 54—68·00 zł., z innych krajów koronnych 54 do 70·00 zł., krowy 24—33·00 zł., za 100 kilo żywej wagi.

Bydło chude od 24·00 do 68 zł. za sztukę.

§ **„Austryacko-węgiersko-szwajcarski związek kolejowy".** Z dniem 1 listopada rb. wejdą w życie nowe taryfy dla przewozu zboża, część III, zeszyt 3 i 4.

§ **„Austryacko - węgiersko - szwajcarski** południowo-badeński ruch towarowy". Z dniem 31 października rb. tracą moc obowiązującą taryfy część III, zeszyt 3 z 1 września 1886 i część III, zeszyt 4 z 10 października 1888.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 31 października. Komisya ekonomiczna obradowała wczoraj nad petycyą miast w sprawie drożyzny mięsa. P. Stefanowicz postawił wniosek o urządzenie rzeźni granicznych na Bukowinie i w Podwołoczyskach dla bydła rumuńskiego i rosyjskiego. Nadto domagał się p. Stefanowicz obniżenia taryfy za przewóz mięsa do wielkich miast, lub zniesienia podatku konsumcyjnego dla takich przesyłek. P. Neuber domagał się przedewszystkiem otwarcia granicy rumuńskiej, zresztą popierał wniosek p. Stefanowicza o urządzeniu rzeźni granicznych. Komisarz rządowy Erb sprzeciwił się temu wnioskowi. Ostatecznie wybrano komisyę, która ma się zająć zredagowaniem wniosków w tej sprawie. Do komisyi tej weszli pp. Hallwich, Proskowetz i Stefanowicz.

Londyn 31 października. Na usilną telegraficzną prośbę carowej wyjechał dziś rano do Liwadyi książę Walii z żoną.

Madryt 31 października. Cały gabinet podał się do dymisyi.

Kopenhaga 31 października. Nadszedł tu telegram, nadany w Liwadyi wczoraj o godzinie 6 wieczorem, a donoszący, że car spał wczoraj w dzień cokolwiek, co go trochę pokrzepiło. Plucie krwią było trochę mniejsze. Zresztą stan chorego jest prawie niezmieniony.

Paryż 31 października. Depesze nadane w Moskwie o godzinie 6 minut 35 wieczorem donoszą, że stan cara jest bardzo groźny.

Petersburg 31 października. *Biuletyn o stanie zdrowia cara, wydany wczoraj o godz. 11 przed połnudniem opiewa: „W stanie chorego nastąpiło znaczne pogorszenie. Plucie krwią, które zaczęło się w poniedziałek wieczorem, w nocy wzmogło się, a kaszel trapił cara bezustannie. Przy bliższem badaniu okazało się zapalenie lewego skrzydła płuc. Niebezpieczeństwo jest groźne". (Z tego biuletynu okazuje się, że koniec już się zbliża, owo bowiem zapalenie płuc jest bezwarunkowo śmiertelne. P. R.).*

Petersburg 31 października. Biuletyn o stanie cara, wydany wczoraj o godzinie 10 wieczorem opiewa: *„Przez cały dzień pluł car krwią i miał dreszcze. Temperatura ciała 37·8, puls 90, — bije słabo. Oddech utrudniony, apetyt bardzo mały. Ogromne osłabienie. Puchlina znacznie się zwiększyła".*

Wiedeń 31 października. Wczoraj po południu zebrali się znów w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych członkowie rządu i przywódzcy klubów parlamentarnych i naradzali się długo nad reformą wyborczą. Za kilka dni odbędzie się dalszy ciąg tej konferencyi.

Poczdam 31 października. Szwedzki następca tronu z dwoma synami przybył wczoraj na stacyę Wildbach, gdzie go powitał cesarz. Wieczorem odjechał do Szwecyi.

Kolonia 31 października. Do *Gazety Kolońskiej* donoszą z Berlina, że cesarz zamianował sekretarza stanu Marschalla pruskim ministrem stanu, pozostawiając go na dotychczasowem stanowisku.

Berlin 51 października. Namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii zamianowany został ks. Hohenlohe-Langenburg.

Petersburg 31 października. *Goniec urzędowy* donosi, że przedwczoraj jako w rocznicę wypadku kolejowego pod Borkami, car komunikował się i przyjął ostatnie sakramenta.

Peszt 31 października. Komisya finansowa załatwiła już cały budżet.

Posłem do sejmu z okręgu Koermoend, wybrany został minister oświaty Eoetvoes.

Medyolan 31 października. Ubiegłej nocy explodowały dwie bomby podrzucone przed dwiema koszarami policyi. — Koszary te tudzież gmach szkoły miejskiej zostały uszkodzone, z ludzi nikt nie doznał szwanku. — Zarządzono śledztwo w tej sprawie.

Fiume 31 października. Parowiec węgierski „Venezia" zetknął się tej nocy koło Poli z parowcem austryackim „Arrigo". Kocioł na pokładzie „Arriga" pękł, a okręt wnet potem zatonął, wszelako załogę jego uratowano.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Serdeczne „Bóg zapłać" składam W. P. Dr. Teodorowi Bałłabanowi okuliście we Lwowie za zupełnie bezinteresowne zdjęcie obustronnej katarakty, wskutek której byłam przez kilka lat zupełnie ciemna.

Anna Zehetgruber.

Lwów dnia 31 października. (Z Izby handlowej).
Listy zastawne za 100 zł. Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. —·— do —·—, 5% z 10% prem. 110·— do 110·70, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70, Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·— do 100.70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97.20. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20, 4% los. w 41½ los. 97.40 do 98·10, 4% los. w 56 latach 96·50 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Wiedeń dnia 31 października, (godz. 11 w połnudnie) Kredyty 382·12 kred. węgierskie 476·50, Anglob. 176·—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 272.10, Akcye tytoniowe 222.30, Staatsbahny 383·—, Lombardy (z kup.) 104·50 Elbethale —. Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·13. Losy tur.

W domu składowym

D. LESSNER

są wszystkie nowości na nadchodzącą porę jesienną i zimową **w olbrzymim i bogatym wyborze** dla zwiedzenia przez p. t. Publiczność wyłożone a poleca się ich nabycie z powodu **nader** nisko i (bez konkurencji) tanio oznaczonej ceny.

Dział towarów modnych

Sezon jesienny i zimowy

1894–95

Haute Nouveauté Cheviot, czysta wełna	120 ct. szer. za metr	1·55
Haute Nouveauté Cheviot, „ „	120 „ „ „	1.75
Haute Nouveauté Cheviot, „ „	120 „ „ „	1.95
Cheviot carreaux, „ „	120 „ „ „	1·95
Englisch Cheviot, melé, „ „	120 „ „ „	2·—
Crepie Cheviot, „ „	120 „ „ „	1.90
Damentuch „ „	110 „ „ „	1.45
Drap brodé „ „	95 „ „ „	1.15
Drap uni, „ „	95 „ „ „	1.10
Carré en noppe, „ „	110 „ „ „	1.70
Haute Nouveauté Cheviot, „ „	120 „ „ „	2.40
Haute Nouveauté Cheviot, „ „	180 „ „ „	3·10
Kammgarn-Nouveauté „ „	120 „ „ „	1.85
Kammgarn Haute Nouveauté „	120 „ „ „	2.90
Kammgarn dessiné, „	120 „ „ „	3.—
Nouveauté Kammgarn. „	100 „ „ „	1.30
Spécialité exclusive, „	120 „ „ „	2.90

Coloré anglais czysta wełna	120 cm. szer. za metr	2.75
Petit carreaux anglais, „ „	120 „ „ „	2.10
Drap des dames exclusive „ „	95 „ „ „	1.25
Englisch Flanell, „ „	116 „ „ „	1.70
Foulé Nouveauté „ „	120 „ „ „	1.35
Foulé „ „	90 „ „ „	—.70
Kasan glatt, „ „	90 „ „ „	—.80
Englisch Mode-Cheviot „ „	100 „ „ „	1.15
Diagonal-Tuch „ „	120 „ „ „	1.—
Damentuch „ „	120 „ „ „	—.82
Cheviot-melé „ „	120 „ „ „	—.80
Cheviot Nouveauté	85 cm. szer. za metr 48 ct. etc. etc.	etc.
Aksamity Ima na suknie	60 cm. metr	2.10
Aksamity do ozdoby	54 „ „	1.50
Plisz jedwabny	45 cm. metr	1.20 i 1·50

Olbrzymi zapasy w najnowszych barchanach w desenie i flanelach w niezliczonych kolorach.

W jedwabiach ogromny wybór.

Na prowincji wzory i ilustrowane żurnale darmo i opłatnie.

Dom składowy D. LESSNER,

Wiedeń VI Mariahilferstrasse Nr. 83.

Sutereny, parter, Mezzanin i 1. piętro.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

!Bez blagi najtaniej!

towar najprzedniejszy

Każda Pani Gospodyni raz zechce się przekonać o korzyści, jeśli łaskawie kupować raczy tylko w najtańszym i najlepszym handlu

Jana Baczyńskiego

ul. Akademicka l. 3.

Przy zakupnie za 5 zł. towarów (bez cukru) na raz za gotówkę daję 2 proc. opustu.

Każdą ilość kupionych towarów odsyłam bezzwłocznie własnym wózkiem do domu bezpłatnie.

Wyciąg z cennika głównego:

Cukier węgl. wie najprzedn.	1 kg.	—·31
Cukier w wagę najprzedn.	1 kg.	—·32
Cukier w kostkach i mączca najprzedniejszy	1 kg.	—·33
Smalec najczyściejszy węg.	1 kg.	—·64
Słonina wędzona węg. gruba	1 kg.	—.61
Masło gospodarskie najprzed.	1 kg.	—·90
Masło deserowe ze słodkiej i kwaśnej śmietanki	1 kg.	1·20
Powidła węgierskie	1 kg.	—·24
Śliwki węgierskie i bośniackie	1 kg.	—·26 i —·28
Bryndza jesienna świeża	1 kg.	—62
Marony włoskie wybierane	1 kg.	—·3[illegible]
Figi sułtańskie najprzedn.	1 kg.	—·68
Figi wiankowe najprzedn.	1 kg.	—:30
Migdały wybierane	1 kg.	—·82
Rodzynki sułtańskie	1 kg.	—·52

KAWY w najprzedniejszych gatunkach prawdziwe Ceylon począwszy od zł. 1·60 do zł. 2·12 za kilogram. Mocca arabska i prawdziwa Jawa 1 kg zł. 2·12.

HERBATY najwykwintniejsze aromatyczne, ciemno naciągające, z miłą wonią ćwierć funta począwszy od 40 ct. Wysiewki ćwierć funta 35 ct.

WIKTUAŁY:

Ryż amerykański	1 kg.	—·19 i —·22
Krupki perłowe najdrobniejsze	1 kg.	—·22 i —·24.
Krupki krakowskie	1 kg.	—·3
Krupki hreczane grubsze	1 kg.	—·18
Groch łuskany najprzed.	1 kg.	—·2[illegible]
Grysik pszenny	1 kg.	—·17
Makaron prawdz. włoski	1 kg.	—·44
Jarzyna mieszana suszona	1 dk.	—·01
Ocet kuchenny 1 litr.		—.0
Cha[r]ut gomułka		—·09
Krochmal pszenny najprzedniejszy	1 kg.	—·24 i —·2
Krochmal brylant,	1 pud.	— 09
Mydło żółte suche	1 kg.	—.34
Soda krystaliczna	1 kg.	—·07
Grzybki [illegible]wskie wybierane	1 kg.	2·60
Bulion najprzedn. 1 dkgrm.		—·06
Świece Milly 560 gr.	1 pakiet	—·44
„ „ 500 „	1 „	—·40
Świece na dni Zaduszne	1 p.	—·32
Mąka pszenna węgierska 900	1 kg.	—·15
Mąka pszenna węgierska 00	1 kg	—1[illegible]

Ryby 3 razy tygodniowo żywe.

Chleb żytny z Podlisek	—·15
Chleb ks. Kneippa	—·10

Chleb Grahama i Morawski.
Pulardy, Indyki i Dziczyzna.
Piwo butelkowe Kisielki, Kleina i Pilzeńskie.

Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe poparcie i ogólne uznanie mego magazynu za najtańszy i najlepszy, polecam się i nadal do łaskawych usług, a usilnem mojem zadaniem będzie zadowolnić tak szybką usługą jak i tanim doborowym towarem.

Z głębokim szacunkiem
uniżony sługa

Jan Baczyński

ul. Akademicka l. 3.

Najtaniej!

8117 2—2

Kamienica dwupiętrowa przy ulicy Marka Nr. 7 we Lwowie do sprzedania. Czynsz 1906 złr. Bliższa wiadomość u p. K[illegible]ckiego ulica Akademicka Nr. 21. 3101 3—4

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

Znakomite tutki nieklejone Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Latarnie powozowe, para po złr. 5, 6, 7·50, 10 i 15 latarnie bezpieczeństwa gospodarskie, po złr. 1·80, 2 i 2·50 poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny (naprzeciw Katedry).

3 pokoje kawalerskie na I piętrze do wynajęcia od 1 listopada, w kamienicy przy placu Bernardyńskim 10 gdzie obecnie kancelarya Dr. Kulikowskiego. Bliższa wiadomość u dozorcy.

Prosięta odsadne, 10 tygodniowe chlewni zarodowej czystej rasy Yorkschir sprzedaje szkoła rolnicza w Jagielnicy, sztukę po 10 złr. 8088 3-3

Młoda Polka z dobrego domu, z ukończoną VIII kl. wydziałową poszukuje miejsca nauczycielki do początków lub do towarzystwa starszej słabej osoby. Mniej uważa na wysokość pensyi jak na odpowiednie uważanie. Adres: H. T. K poste restante Tarnów. 8091 3—3

Błagalne głosy sierót! Znajdując się w ostatecznej rozpaczy naszego ojca chorobą poszarpanego przez wilka wściekłego na Bukowinie w r. 1891, nieposiadamy żadnych środków do życia W tej tak strasznej walce o jutro apelujemy do serc współczujących o pomoc i ratunek, jeżeli niestaniemy się godni litości bliźniego tak jesteśmy zgubieni. Powołujemy się na Przew. ks. Bobrowicza Łaskawe datki pod l. B. K. przyjmuje pan Józef Czernicki Rynek. 28. 2-2

Akademik poszukuje lekcye Zgłoszenia. S. M. S. poste restante Lwów.

Była administratorka poszukuje posady przy większym urzędzie pocztowo telegraficznym. „Alina" Lwów restante. 3112 3—3

Kamienica przy ulicy Pańskiej we Lwowie, duża, nowa, jest w zamian za dobra wiejskie w pobliżu Lwowa. Adres: A. Obrisków, Malczyce p. Mszana. 8107

Nauczycielka udzielająca przedmiota szkolne muzykę, języki poszukuje posady u panów poczmistrzów gdzieby zarazem na poczcie praktykować mogła. Wymagania bardzo skromne. Lwów restante „Janina". 8109 3—3

W majątku Liski, poczta Hutcze, stacya kolei Bełz są do sprzedania 2 konie wierzchowe. Koń kasztan bez odmiany 4 letni 15¾ miary, pół krwi angielskiej, klacz stalowo-dereszowata 5 letnia 15 miary pół krwi arabskiej.

Każdy miał sposobność na wystawie przekonać się o dobroci

„BAŁABANÓWKI"

starej, żytniej wódki.

Na dżdżyste i zimne powietrze jedynie najzdrowsza wódka, która działa hygienicznie na ustrój ludzki lepiej jak każdy koniak.

2 butelki ważą 5 kg. które przy łaskawem zamówieniu odwrotną pocztą wysyła

HANDEL

Karola Bałłabana

we Lwowie. 2842 5—12

Z małym kapitałem można sobie zapewnić dobry dochód. Zgłoszenia pod A Z. Biuro Plohna Lwów. 8129 1-3

Wincenty Kuczabiński

we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 8. w podwórzu na lewo

skład książek do nabożeństwa

obrazów świętych, ornatów, kielichów, monstrancyi, dróg krzyżowych, figur świętych i t. d. poleca

książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze własnego nakładu i wyrobu, w gustownej oprawie w cenach od 20 ct. do 4 złr. Listwy na ramy w różnorodnych gatunkach po niskich cenach

Upraszа o łaskawe zwiedzenie składu.
Pp. Kupcom i odsprzedającym stosowny rabat. 2710

Powróciłam i udzielam lekcyi tańców jak zwykle w domach prywatnych, pensionatach tudzież w własnym mieszkaniu. Zgłoszenia Ludwisa Miączyńska gmach Teatralny 1sze piętro. drzwi 7me pierwsza brama z placu Gołuchowskiego

Choroby weneryczne

leczy szybko i gruntownie bez przerwy zatrudnienia

S. URICH

od lat przeszło 30 praktykę lekarską wykonujący. Mieszka obecnie **ulica Kościelna 1.** (róg placu Krakowskiego l. 6) II. piętro.

Ordynuje od 12—1 i od 5—7.

Kompletne urządzenie sklepowe dla handlu korzennego jest do nabycia w powiatowym Towarzystwie handlowym Lwów, Pańska Nr. 21. 8120 1-4

Od 1 listopada 1894

3 razy dziennie świeże mleko kuracyjne z dostawą do domu z zakładu mlecznego Jadwigi Grzywińskiej. Zamówienia w handlu *Karola Bałłabana.*

Nowości w papierach listowych

stosowne na podarunki,

Ramy do obrazów

poleca po umiarkowanych cenach

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

Tygodniowo 500 klg. świeżego masła gospodarskiego i 100 klg. świeżego masła deserowego 1 klg. masła do potraw świeżego gosp. złr. 1·04, 1 klg masła deserowego zł. 1·28, 1 klg. masła śmietankowego zł. 1.44 poleca

Karol Bałłaban we Lwowie.

Lampa przed Sanctisimum w stylu gotyckim, nagrodzona na wystawie srebrnym medalem z powodu braku miejsca na nią jest za bardzo przystępną cenę do sprzedania. Na żądanie posyła się fotografie oraz kosztorys tejże Adres pracownia bronzownicza Uścieński i Skoursyl Lwów Halicka 15. 3084 3 3

Przy państwowych władzach politycznych, sądowych i skarbowościowych wszech stronnie rutynowany praktyk, poszukuje kancelaryjnych czynności u WPanów adwokatów, notarjuszy, redaktorów lub w biurach innych. Adres F. R „Clowa" 3 oficyny drzwi III 1—1

Ogrodnik żonaty 31 lat mający, który praktykował w ogrodach książęcych i w handlowych, poszukuje posady od Nowego roku. Łaskawe zgłoszenia J. Próba, Śniatynka p. Drohobycz. 3123 1-3

Kilku gorzelników znajdzie zaraz umieszczenie. Zgłoszenia przyjmuje Biuro J. Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5 8128 1-1

Wieś ciało tabularne 2¹, mili od miasta powiatowego i stacyi kolejowej, od nowo budować się mającej stacyi kolei o 1 milę. Obszar 213 morgów czarnoziemu, budynki przeważnie nowe, młyn wodny o 2 kamieniach do sprzedania. Wiadomość „Krop". Lwów, Podzamcze restante. 8132 1 3

5250 morgów lasu sosnowego

nad koleją i rzeką, z gruntem

do sprzedania.

Cały drzewostan stary i cena kupna odpowiada zaledwie czwartej części właściwej wartości. Zgłoszenia piśmienne pod l. 5250 przyjmuje z grzeczności biuro dzienników p. L. Plohna we Lwowie. Pośrednictwo wykluczone.

Wina kuracyjne dalmatyńskie czerwone, przeciw niedokrwistości, wzmacniające żołądek i pomagające trawieniu butelka 65 ct poleca handel win i delikatesów M. Balasa róg Brajerowskiej we Lwowie. 3001 5 8

Leśniczy egzaminowany kawaler lat 30 poszukuje posadę na ordynaryę, pod adresą Biuro wywiadowcze Bronisława Krasickiego w Jarosławiu. 2951 5—7

Dziczki

jabłek, gruszek, śliwek i czereśni poszukuje ogród handlowy **Lutycza** poczta i stacya. 8051 4-5

Fortepiany, pianina, harmonium instrumenta mechaniczne, (aristony etc) na raty. Stanisław Horszowski Lwów, Karola Ludwika 8. 8064 1—8

Leonard Solecki

ul. Batorego l. 2 we Lwowie.

znowu zniżyłem cenę cukru.

1 klg. cukru w głowie	32 ct.
1 klg. „ częściowo	33 ct.
1 klg. „ w kostkach lub lub mączce	34 ct.
1 klg. słoniny wędzonej	66 ct
1 klg. smalcu bezwonnego	66 ct.
1 klg. bryndzy znakomitej	72 ct.
1 klg. masła deser. znakom.	1·28
1 klg. masła pusznego do potraw	1·—
1 klg. miodu patoki	64 ct.
1 słoik konfitur każdego gatunku	50 ct.

Na szczególną uwagę zasługuje herbata „Melange de London" aromatyczna dobrze naciągająca pół klg. 8 złr.

Znakomite kawy od 1·60 do 2.16 przy 1 kilogr. opust 6 ct. Na prowincyę wysełam w 5 klg. woreczkach bez opustu franko do każdej stacyi pocztowej.

Drzewo bukowe grube, łupane i suche sąg 4 metrowy pełnej miary 14·50, z odstawą do domu.

Przypominam Szanownej P. T. Publiczności, że w Niedzielę i święta mam cały dzień sklep zamknięty.

Polecając się łaskawym rozkazom kreślę się z pełnym szacunkiem

Leonard Solecki.

8075 2—9

Browar mieszczański w Pilznie

założony w roku 1842.

Kolebka Pilznera

Produkcja dzienna 1.500 hektolitrów

SCHANKBIER

Piwo drożdżowe (wyszynkowe).

Niniejszem podajemy do wiadomości, że z dniem 23 b. m. rozpoczęliśmy sprzedaż naszego piwa drożdżowego **SCHANKBIER.**

Gdy nadto mamy zawsze na składzie znany z dobroci

Leżak pilzneński (Pilzner Lagerbier)

więc oczekujemy łaskawych licznych zamówień.

W Pilznie, w październiku 1894.

Browar mieszczański w Pilznie założony w r. 1842.

Słynny ten produkt w **całych wagonach** wprost z Pilzna **jak i w beczkach** ¹/₁, ¹/₂ i ¹/₄ hektolitrowych niemniej nasz znany

Oryginalny butelkowy pilzner mieszczański

poleca **Jeneralna Reprezentacja dla Galicji i Bukowiny browaru mieszczańskiego w Pilznie** założonego w r. 1842.

Lwów, Rynek liczba 43.

PILZNER MIESZCZAŃSKI zamawiać można w **beczkach** od 25 ltr. począwszy, w **butelkach** od 25 butelek począwszy, wysyłka na prowincją odbywa się w umyślnie na ten cel sporządzonych paczkach **o patentowanem okuciu plombowem.**

Odbiorcom z prowincji **opuszczamy** już przy odbiorze 50 ltr. z cen fabrycznych **opłatę akcyzową** wynoszącą złr. 3.14 przy hekt.

Ażeby zapobiedz licznym naśladownictwom, opatrujemy każdą butelkę, naszą **protokołowaną marką ochronną** na co szczególną prosimy zwracać uwagę gdyż tylko wtedy odpowiadać możemy za dobroć piwa, gdy **marka wypalona na korku** *jest prawdziwą i nietkniętą.*

Wszelkie zamówienia wykonuje z największą starannością

Kantor browaru mieszczańskiego
we Lwowie, Rynek 43 II. piętro telefonu l. 309.

Piwnice (transito) składowe ul. św. Marcina 11.
telefonu l. 310.

2592

Cenniki i broszurki gratis i franco.

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Włóczki

zefirową, castorową, orjętalną, perską, smerneńską, sudan, mooswolle, gobelinową na rękawiczki, knotową (Dochtwolle, hermelin, moherową do haftu, robót drutowych i szydełkowych w największym wyborze poleca najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIK

Lwów, ul. Halicka l. 14. 2120

W niedzielę i święta magazyn zamknięty.

Farby olejne

lakiery, pokosty, pędzle i wszelkie materjały farbowe

poleca

Leopold Lityński

Lwów, Grand Hotel

obok Kasy oszczędności.

Największy eksport na prowincyę.
Na żądanie cenniki gratis i franco.

2278

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni nar. W. Manieckiego, — Zarządca W. Hodak.